ROK XIV. Nr. 30 (3992) WILNO, niedziela 31-go stycznia 1937 r. Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

Nie smuć się wielki narodzie sowiecki

z powodu zbyt „łagodnego" wyroku

Wydany wczoraj przez Kolegium Wojenne Sądu Najwyższego ZSRR. wyrok w sprawie Piatakowa, Radka, Sokolnikowa, Seriebriakowa i towarzyszy, prawdopodobnie pogrążył wielki naród sowiecki w bezgranicznym smutku i nasunął mu bardzo duże wątpliwości co do jego nieograniczonych uprawnień i wszechwładzy w najdemokratyczniejszym państwie Stalina.

Wbrew bowiem jednolitej i zdecydowanej postawie całego narodu sowieckiego, który na tysiącach wieców, w tysiącach rezolucyj i artykułów prasy domagał się *„rozstrzelania psów faszystowskich i zdrajców ojczyzny"* i do żądań którego w swej mowie oskarżycielskiej przyłączył się prokurator Wyszyński domagając się *„kary śmierci dla wszystkich oskarżonych"*—sąd skazał na śmierć zaledwie 13. Trzech zaś t. j. Radka, Sokolnikowa i Arnolda — na 10 lat więzienia, a Stroiłowa tylko na 8 lat plus pozbawienie ich wszystkich na przeciąg 8 lat wszelkich praw obywatelskich. Poza tym należy nadmienić, że wyrok jest ostateczny i żadnej apelacji nie podlega.

My, którzy uwierzyliśmy w prawdomówność prasy sowieckiej, bynajmniej nie spodziewaliśmy się tak samo jak i naród sowiecki takiego wyroku. Tym bardziej, że wśród nieskazanych na śmierć znajdują się dwaj najwięksi przestępcy i zdrajcy ojczyzny sowieckiej: Radek i Sokolnikow. Akt oskarżenia bowiem, zarzucał im największe przestępstwa. Prasa sowiecka w ciągu całego tygodnia tych dwóch oskarżonych atakowała w sposób najbardziej kategoryczny i stanowczy, przedstawiając ich jako „ober zdrajców" od urodzenia, jako ludzi nie mających „żadnego poczucia *NACJONALIZMU*", którzy z przedstawicielami obcych „mocarstw handlowali świętą ojczyzną sowiecką". Co więcej. W oświetleniu prasy sowieckiej byli oni gorsi nie tylko od „Judenicza, Denikina, Petlury i białogwardzistów", ale nawet od faszystów którzy by też nigdy „nie poszli na *ROZCZŁONKOWANIE* własnej ojczyzny". A ci dwaj „łotrzy trockistowscy", „ludożercy", „bandyci", „kanalie", „jezuici" i td. spotykali się z różnymi panami X,Y, korespondowali z agentem Gestapo Trockim i to wszystko na temat odstąpienia Japonii lub Niemcom niektórych części Związku Sowieckiego. W dodatku zaś Radek, podczas przebiegu procesu, pozwalał sobie na wyraźne kpiny z prokuratora Wyszyńskiego.

Nic więc dziwnego, że miłujący własną ojczyznę naród sowiecki najbardziej na tych dwóch „typów z podciemnej gwiazdy" oburzał się i że prasa sowiecka tym słusznym uczuciom własnego narodu poświęcała najwięcej miejsca.

Ale właśnie dlatego, staje się niezrozumiały wyrok sądu. Wątpimy, ażeby Stalin uwzględnił prośbę matki Radka i przeciwstawiając to woli wielkiego narodu sowieckiego, wywierał jakąś presję na sąd. Przecież sąd w ZSRR. jest w myśl nowej konstytucji z 6 grudnia 1936 r. zupełnie niezależny i podlega tylko ustawom. Czyż by Stalin mógł łamać wydane przez siebie przepisy konstytucyjne? Wykluczone.

O tendencje autokratyczne Stalina bynajmniej nie posądzamy. On przecież jest tylko generalnym sekretarzem partii komunistycznej i podlega tym samym przepisom prawnym jak i wszyscy obywatele ZSRR. Za przestrzeganiem przezeń przepisów konstytucyjnych przemawia poza tym wyrok w sprawie Zinowiewa, Kamieniewa i towarzyszy. Wówczas jeszcze nie obowiązywała nowa „najdemokratyczniejsza konstytucja w świecie" ale ten sam sąd przeczuwając prawdopodobnie że ona zostanie uchwalona — w stu procentach przychylił się do żądania narodu sowieckiego i wszystkich 16 oskarżonych skazał na śmierć. Więc nie ma żadnych powodów przypuszczać, ażeby Stalin w ciągu pół roku zmienił swe demokratyczne zapatrywania i ingerował w kompetencje sądu obecnie, kiedy już obowiązuje pod jego kierownictwem opracowana konstytucja.

Dlaczego więc nie uwzględniono w 100 procentach żądań narodu sowieckiego, tak jak to było w sprawie Zinowiewa — Kamieniewa i towarzyszy w sierpniu 1936 r.?

Tutaj mogą zachodzić tylko następujące ewentualności. Jest rzeczą zupełnie możliwą, że wobec opanowania kierowniczych stanowisk w ZSRR. przez agentów różnych obcych wywiadów, również i w składzie Kolegium Wojennego Sądu Najwyższego, znaleźli się agenci tego samego, wywiadu, którego agentami byli Radek, Sokolnikow, Arnold i Stroiłow. W takim razie panowie sędziowie Ulrich i towarzysze korzystając z przysługującej im w myśl nowej konstytucji sowieckiej niezawisłości sędziowskiej mogli spróbować uratować życie swym kolegom po fachu. I dlaczego by oni nie mogli skorzystać z niezawisłości sędziowskiej i nie oszukać narodu sowieckiego, jak to robili Radek, Sokolnikow i inni postawieni na wysokich stanowiskach przez ten że naród.

Może zachodzić również i druga ewentualność. Przypuśćmy, że w obecnym składzie sędziowskim z Ulrychem na czele nie ma agentów tego wywiadu co Radek, Sokolnikow i inni nie skazani na śmierć. To wówczas jest rzeczą możliwą, że oni po naradzie z prokuratorem Wyszyńskim postanowili tych czterech pozostawić do następnego procesu. Należy bowiem pamiętać, że ci skazani wymienili jeszcze cały szereg osób zajmujących wybitne stanowiska, które tak samo spiskowały przeciw ojczyźnie sowieckiej i wysługiwały się burżuazji pod różnymi płaszczykami. Interes państwowy więc wymagał pozostawienia ich przy życiu, aby tym lepiej móc wyłapać różnych zakonspirowanych szpiegów.

Jeżeli zatem zaszła pierwsza ewentualność — to jest rzeczą bardzo prawdopodobną i możliwą, że dzielny *Jeżow*, któremu za usługi związane z wykryciem „centrum równoległego" rząd sowiecki nadał tytuł generalnego komisarza bezpieczeństwa — zdemaskuje również i obecny skład sądu oraz posadzi go w najbliższym czasie na ławie oskarżonych.

Jeżeli zaś zaszła druga ewentualność — to w takim razie, należy oczekiwać, że Radek, Sokolnikow, Stroiłow i Arnold w najbliższej przyszłości znów zasiądą na ławie oskarżonych w nowym towarzystwie, za przynależność do jakiegoś nowego centrum. Przecież należy pamiętać że różnych kontrrewolucyjnych centrów jest bardzo dużo w ZSRR. i że tam praktykuje się sądzenie ludzi również za przestępstwa popełnione poza więzieniem przez zamkniętych w więzieniu. Alibi jest nieznane.

Po zabójstwie np. Kirowa GPU, wykryło „centrum lenningradzkie" (Nikołajew i towarzysze), „centrum moskiewskie" (Zinowiew i towarzysze). Za przynależność do „centrum moskiewskiego", Zinowiew, Kamieniew i in., w styczniu 1935 r. byli skazani po 10 lat. Potem okazało się, że oni siedząc w więzieniu zorganizowali tak zwane „centrum zjednoczonego zinowiewowsko — trockistowskiego bloku", za co w sierpniu 1936 r. byli skazani na rozstrzelanie.

Wobec tego nie ma żadnej pewności, że „równoległe centrum" jest już ostatnie i że wyrok na Radka, Sokolnikowa, Arnolda i Stroiłowa jest ostateczny. Wręcz odwrotnie, wszystkie znaki na niebie i ziemi sowieckiej przemawiają zatem, że o ile oni szybko nie umrą w więzieniu — to z pewnością wzorem Zinowiewa i innych zorganizują nowe „centrum kontrrewolucyjne" i ponownie zasiądą na ławie oskarżonych.

A wówczas już ich nie minie kara śmierci. My w zupełności wierzymy w karzącą rękę sprawiedliwości sowieckiej i mamy nadzieję, że takich Radków nie minie zasłużona kara.

Radzimy i Tobie wielki narodzie sowiecki nie smucić się z powodu obecnego wyroku częściowo ignorującego Twoje żądanie i naruszającego Twe uprawnienia. Bądź pewny, że demokracja stalinowska zwycięży i że Twym żądaniom stanie się zadość w 100 procentach: „święta ziemia sowiecka zostanie oczyszczona od różnych psów faszystowskich" i „zdrajców ojczyzny"

Z.

13 oskarżonych z Piatakowem i Seriebriakowem

skazano na śmierć

Radek i Sokolnikow na 10 lat więzienia

MOSKWA, (Pat). Dziś o godz. 3.15 w nocy po ośmiogodzinnej naradzie sąd ogłosił wyrok w procesie Radka, Piatakowa i towarzyszy.

13 OSKARŻONYCH Z PIATAKOWEM, SIERIEBRIAKOWEM ZOSTAŁO SKAZANYCH NA KARĘ ŚMIERCI przez rozstrzelanie.

RADEK, SOKOLNIKOW i ARNOLD na 10 lat więzienia, Stroiłow na 8 lat więzienia. Wszyscy czterej są pozbawieni praw na przeciąg 8 lat.

Radek według krążących w Moskwie pogłosek zwrócił się w swojej sprawie przed wydaniem wyroku do Stalina.

Prawdopodobnie część skazanych na śmierć będzie ułaskawiona.

Poza tym wyrok zawiera formułę, która była również umieszczona i w poprzednim wyroku skazującym w procesie Kamieniewa, Zinowiewa i towarzyszy, że w razie pojawienia się na terytorium sowieckim Trockiego i syna jego Siedowa, zostaną oni oddani pod sąd.

Wyrok jest ostateczny i nie podlega apelacji.

Uroczysty dzień Rzeszy

BERLIN (Pat). Uroczysty obchód 4-ej rocznicy objęcia władzy przez narodowych — socjalistów rozpoczął się w całych Niemczech już wczesnym rankiem, przybierając największe rozmiary w stolicy Rzeszy. Przy słonecznej lecz bardzo mroźnej pogodzie przeciągnęły ulicami Berlina orkiestry partyjne SA. i SS., budząc mieszkańców dźwiękiem hymnów partyjnych.

W godzinach rannych odbył się apel młodzieży szkolnej transmitowany przez radio.

PRZEMAWIAŁ MIN. GOEBBELS

wskazując na dokonany w ciągu 4-ch lat przewrót w Niemczech.

Jeden mąż wziął ster Rzeszy w swe silne ręce — mówił Goebbels — z nazwiskiem jego wiążą się nadzieje milionów. Z nim wiąże się przewrót rewolucyjny wszelkich pojęć. On był programem, wolą i decyzją we wszystkim".

Goebbels zaznaczył dalej, że plan pierwszych 4-ch lat uważany być może za ukończony i wykonany. Kończąc, minister wezwał młodzież, która stanowi przyszłość narodu niemieckiego, do usilnej współpracy w szeregach partyjnych.

Na prezydenta Reichstagu wysunął on dotychczasowego prezydenta Goeringa i wiceprezydentów. Kandydatury przyjęte zostały en bloc przez aklamację.

Pierwsza część ukonstytuowania się Reichstagu została w ten sposób dokonana. Minister Frick **złożył wniosek o pełnomocnictwach, który przyjęty został przez aklamację.**

W 10 minut po rozpoczęciu posiedzenia wkroczył na trybunę kanclerz Hitler, powitany hucznymi oklaskami posłów, gabinetu i gości. (Przemówienie Hitlera na str. 2).

Po zakończeniu mowy kanclerza, gorąco oklaskiwanej i wielokrotnie przerywanej okrzykami aprobaty, przemawiał jeszcze premier Goering, dziękując kanclerzowi i mówiąc o nieograniczonej miłości i zaufaniu narodu niemieckiego do kanclerza Hitlera.

Posiedzie Reichstagu

BERLIN, (Pat). Posiedzenie trzeciego Reichstagu trzeciej Rzeszy rozpoczęło się parę minut po godzinie 12-tej.

Otworzył je **premier Goering** jako przewodniczący dawnego Reichstagu, wzywając nową izbę do bezwzględnej wierności kierownictwu i rozkazom kanclerza.

Następnie zabrał głos **minister spr. wewnętrznych Frick** w charakterze przywódcy frakcji parlamentarnej partii NSDAP.

Rasizm a medycyna

BERLIN (Pat). Na otwarciu domu lekarza w Weimarze przewódca lekarzy Rzeszy dr. Wagner wygłosił mowę na temat wpływu doktryny rasowej w Niemczech na medycynę. Mówca zaatakował przeciwników wiązania medycyny z tą doktryną, zaznaczając, że jak w każdej sprawie, tak i w zagadnieniach medycznych kierować się należy światopoglądem NSDAP. Przeciwnikami naszymi — mówił dr. Wagner — są również ci, którzy twierdzą, że „państwo ich nie należy do tego świata". Mówca skreślił następnie drogę realizacji ustaw norymberskich, stwierdzając, że sporo trudności wywołała w praktyce sprawa mieszańców niemiecko — żydowskich. W Niemczech przebywa dziś 500.000 Żydów stuprocentowych, 200.000 Żydów i 100.000 ćwierć—Żydów. Co do mieszańców doszliśmy do wniosku, że grupa ta jest niepożądana — zarówno biologicznie, jak i politycznie i zniknąć musi możliwie najprędzej.

Ustawy norymberskie ustaliły więc, że pół—Żyd zawrzeć może małżeństwo z Niemką (lub odwrotnie) tylko za specjalnym zezwoleniem władz, zatwierdzonym przez ministra spraw wewnętrznych w porozumieniu z zastępcą fuhrera. Dzieci z takiego małżeństwa uważane są już za ćwierć Żydów, ich potomkowie — za Żydów w 1/8 części, dalsze pokolenie zalicza się już do Niemców czystej krwi.

Przechodząc do zagadnienia sterylizacji mówca ostrzegł przed nieostrożnością, stwierdzając, że na lekarzu ciąży bardzo poważna odpowiedzialność. Nie ulega kwestii — zaznaczył dr. Wagner — że sterylizacja rzuca pewien cień na reputację całej rodziny. Wniosek w tej sprawie należy więc stawiać tylko po dokładnej rozwadze.

Samo np. stwierdzenie niskiego poziomu inteligencji nie wystarcza, możliwe bowiem że dany osobnik, mimo niskich kwalifikacyj umysłowych, wywiąże się dobrze ze swych obowiązków zawodowych — w odpowiednio wybranym zawodzie. Należy się przytem liczyć z wyższymi względami populacyjnymi. Niemcy muszą obecnie uprawiać „ilościową politykę populacyjną".

Zmarł Henri Duvernois

PARYŻ (Pat). Ubiegłej nocy zmarł w Paryżu znany literat Henri Duvernois.

Prof. Staniewicz wszedł w skład Rady P. B. R.

(Telefonem z Warszawy)

Zostali powołani członkowie rady Państwowego Banku Rolnego z dn. 1 lutego rb.

M. in. na stanowisko członka Rady powołany został prof. dr. Witold Staniewicz.

Konferencja min. Becka

GENEWA (Pat). Minister spraw zagranicznych Józef Beck przyjął dziś w godzinach popołudniowych p. Lestera wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, z którym odbył dłuższą rozmowę.

Wizyta generalnego gubernatora Banku Rumuńskiego w Polsce



W dniu 31 bm. przybędzie do Warszawy, celem złożenia wizyty władzom Banku Polskiego i polskim sferom finansowym, gubernator generalny Banku Rumuńskiego Rumuńskiego (Banca Nationala) p. Malita Constantinescu, którego zdjęcie reprodukujemy

Marszałek Rydz-Śmigły złożył życzenia imieninowe P. Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej

WARSZAWA, (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dzisiaj Pana Marszałka Śmigłego Rydza, który z okazji nadchodzących imienin Pana Prezydenta, złożył mu życzenia w imieniu sił zbrojnych i własnym.

Wizyta admirała angielskiego w Walencji

WALENCJA, (Pat). Hiszpańska agencja rządowa donosi, że wczoraj rano przybył do portu w Walencji angielski okręt admiralski pancernik „Nelson" któremu towarzyszył drugi angielski okręt wojenny. W południe do prezydium rady ministrów przybył z wizytą admirał sir Roger Backhouse w otoczeniu oficerów obu okrętów.

Admirał angielski przyjęty był przez premiera Largo Caballero w obecności min. spr. zagr. szefa sztabu głównego, i sekretarza politycznego prezydium rady ministrów. Sir Roger Backhuose oświadczył na powitanie: „czuję się szczęśliwym, mogąc powitać waszą ekscelencję w moim imieniu i w imieniu mego rządu. Życzę rządowi republiki wszelkiej pomyślności i pragnę aby w Hiszpanii zapanował pokój".

Po tej wizycie, sir Roger Buckhouce udał się do ministerstwa marynarki celem odwiedzenia min. Prieto. O godz. 16 premier Largo Caballero i min. Prieto rewizytowali admirała angielskiego na pokładzie pancernika „Nelson".

Po wizycie która trwała trzy kwadranse. i poświecona była przyjaznej rozmowie, ministrowie hiszpańscy powrócili do Walencji witani entuzjastycznymi okrzykami tłumów.

Niemcy nie mogą przyjmować nagrody Nobla

BERLIN (Pat). Dziś ukazał się dekret podpisany przez kanclerza Rzeszy zakazujący raz nazawsze przyjmowania nagrody Nobla przez obywateli niemieckich.

Dekret ten brzmi: „Dla uniemożliwienia raz na zawsze gorszących precedensów stwarzam z dniem dzisiejszym nagrodę narodową w dziedzinie sztuki i kultury. Nagroda w wysokości 100.000 marek przyznawana będzie corocznie trzem zasłużonym Niemcom. Przyjmowanie nagrody Nobla, przez obywateli Rzeszy zakazane raz na zawsze. Wykonanie niniejszego powierzam ministrowi propagandy.

Podpisano — Adolf Hitler".

Równouprawnione Niemcy ostoją pokoju

4 lata rządów i plany na przyszłość narodow.-socjalizmu

Przemówienie kanclerza Hitlera



Pierwsza część mowy kanclerza poświęcona była wewnętrznej polityce Rzeszy. Kanclerz wskazał na wstępie na powody, które doprowadziły do konieczności objęcia rządów przez partię narodowo - socjalistyczną w Niemczech. Przywrócenie porządku nastąpić mogło wyłącznie przez radykalne usunięcie przyczyn rozkładu. Nikt nie powinien wątpić, że

W UBIEGŁYCH CZTERECH ŁATACH NASTĄPIŁA W NIEMCZECH FAKTYCZNA REWOLUCJA,

niepodobna do żadnej z innych rewolucyj dotychczasowych, „gdyż rewolucja narodowo-socjalistyczna, była w pierwszym rzędzie REWOLUCJĄ REWOLUCYJ".

Rasizm

„Najbardziej rewolucyjnym momentem narodowego socjalizmu jest, że otworzył on oczy zrozumieniu, iż wszystkie błędy i omyłki ludzkie ograniczone są w czasie i przeto dadzą się naprawić z wyjątkiem jednego błędu na temat znaczenia zachowania swej krwi, i danej mu przez Boga postaci w danym mu przez Boga istnieniu. My, ludzie, nie możemy o tym rozsądzać, dlaczego opatrzość stworzyła rasy, lecz wyłącznie uznać, że karze ona tego, który lekceważy ich stworzenie".

Oświadczam tu proroczo — oświadczył kanclerz — „podobnie,

JAK ODKRYCIE, ŻE ZIEMIA OBRACA SIĘ DOKOŁA SŁOŃCA, DOPROWADZIŁO DO PRZEWROTU ZAPATRYWAŃ NA CAŁOKSZTAŁT, DOPROWADZI NARODOWO - SOCJALISTYCZNA NAUKA O KRWI I RASIE DO PRZEWROTU POZNANIA

i przez to do odmiennego przedstawienia obrazu historii przeszłości ludzkiej". Uniemożliwi to również, „aby naród żydowski pod maską uczciwego obywatela świata prowadził rozkładową działalność wśród innych narodów i przez to starał się je opanować".

Przechodząc do strony gospodarczej w ubiegłym czteroleciu, wskazał kanclerz na całkowite załamanie się gospodarstwa niemieckiego w chwili objęcia przez niego władzy.

Polityka gospodarcza Trzeciej Rzeszy

wychodzi z założenia, że w stosunkach między gospodarstwem i narodem istnieje tylko jeden niezmierny czynnik. Czynnikiem tym jest naród. „Narodowy socjalizm jest, jak wiemy, najzacietszym wrogiem poglądu liberalistycznego, głoszącego, że gospodarstwo istnieje dla kapitału, a naród dla gospodarstwa". „Dziś już nie może istnieć wolna, to znaczy na siebie samą zdana wyłącznie, gospodarka, nie tylko dlatego, że byłaby to politycznie nie do zniesienia, lecz również i dlatego, że i gospodarczo zapanowałyby warunki nie do zniesienia". „Wyratowanie naszego narodu nie jest problemem finansowym, lecz wyłącznie problemem z jednej strony wykorzystania i wprowadzenia w akcję własnego zapasu siły roboczej, z drugiej zaś wykorzystania naszej ziemi i jej skarbów". Kanclerz wskazał na olbrzymi wzrost produkcji we wszystkich dziedzinach w ciągu ostatnich czterech lat.

„Nowe państwo nie będzie i nie chce być przedsiębiorcą. Będzie ono regulowało ukształtowanie siły roboczej narodu tylko o tyle, o ile konieczne jest to dla dobra wszystkich. Nie będzie ono usiłowało w żadnym razie biurokratyzować życia gospodarczego. Każda realna i praktyczna inicjatywa przeprowadzona będzie w swoich wynikach gospodarczych dla dobra wszystkich".

Rola równouprawnienia Niemiec

Przechodząc do zagadnień związanych z polityką zagraniczną, kanclerz wskazał, że w tej dziedzinie rewolucja narodowo - socjalistyczna dokonała NAJWIĘKSZEGO CUDU W SWEJ DZIAŁALNOŚCI.

Porządek wewnętrzny na terenie Niemiec stworzył podstawy do odbudowy armii niemieckiej, a tym samym do założeń, z których powstała możność „odrzucenia tych więzów, które uważaliśmy za największą hańbę, jaką dotknięty był kiedykolwiek jakikolwiek naród".

Zamykając ten proces, czuję się dziś w obowiązku oświadczyć:

1) przywrócenie równouprawnienia Niemiec było wydarzeniem, dotyczącym całkowicie i wyłącznie tylko Niemiec. Nie odebraliśmy przez to jednak nic żadnemu narodowi, żadnemu narodowi nie wyrządziliśmy krzywdy;

2) oznajmiam, że działając w duchu przywrócenia równouprawnienia Niemiec, zmienię dotychczasowy charakter (statut prawny) niemieckich kolei państwowych i Banku Rzeszy, podporządkowując go całkowicie suwerenności rządu i Rzeszy;

3) oświadczam niniejszym, że przez to zlikwidowana została w naturalny sposób ta część traktatu wersalskiego, która pozbawiła naród nasz równouprawnienia i spychała go na poziom narodów drugorzędnych;

4) przede wszystkim jednak wycofują niniejszym jak najuroczyściej podpis Niemiec pod owym wymuszonym, wówczas od słabego rządu, wbrew jego wewnętrznemu przekonaniu, oświadczeniem, jakoby Niemcy ponosiły winę za wojnę światową.

Do powyższych oświadczeń dodać jeszcze pragnę kilka słów, a mianowicie, że ZAMYKAJĄ ONE OKRES T. ZW. ZASKOCZEŃ (UEBERRASCHUNGEN).

Jako państwo równouprawnione BĘDĄ NIEMCY WSPÓŁPRACOWAĆ LOJALNIE W ROZWIKŁANIU PROBLEMÓW CZEKAJĄCYCH NAS I INNE NARODY.

Nawiązując do ostatniej mowy brytyjskiego ministra spr. zagr. kanclerz Hitler oświadczył: pragnę na tym miejscu zapewnić przede wszystkim min. Edena, że

NIE CHCEMY BYĆ IZOLOWANI

i nie czujemy się bynajmniej izolowani (gorące oklaski). Niemcy w ostatnich latach podjęły i utwierdziły stosunki polityczne z różnymi państwami a z innymi zawiązały ścisłe przyjazne stosunki.

Przypomnę tylko ,że

NASZ UKŁAD Z POLSKĄ,

który przyniósł korzyści obu państwom, przypomnę nasz układ z Austrią, nasze doskonałe i bliskie stosunki z Włochami, nasze przyjazne stosunki z Węgrami, Jugosławią, Bułgarią, Grecją, Portugalią, Hiszpanią itd. wreszcie nie mniej serdeczne stosunki łączą nas z wieloma państwami poza-europejskimi.

NIE MOŻE BYĆ SPORU Z FRANCJĄ

Niemcy — ciągnął kanclerz — zapewniały wciąż i powtarzam to dziś uroczyście, że np gdy chodzi o Francję, nie może wogóle istnieć w myśli ludzkiej dopuszczalny punkt sporu. Rząd niemiecki zapewnił poza tym Belgię i Holandię, że gotów jest uznać w każdej chwili państwa te za nienaruszalne, neutralne terytorium i zagwarantować to.

RÓWNIEŻ W DZIEDZINIE GOSPODARCZEJ NIE SĄ NIEMCY IZOLOWANE.

Na płaszczyźnie gospodarczej usiłuje naród niemiecki osiągnąć żywsze obroty. Wynik tych usiłowań nie był bezowocny. Handel zagraniczny Niemiec wzrósł od r. 1932.

BOLSZEWIZM NISZCZY ŚWIAT.

Kanclerz polemizuje z tezą min. Edena, jakoby Europie grozić miał podział na dwa wrogie obozy w następstwie stanowiska Rzeszy wobec bolszewizmu.

Kanclerz twierdził, że właściwie podział Europy na dwa obozy został po raz pierwszy dokonany w Wersalu a po raz drugi przez „proklamowanie doktryny bolszewickiej".

Dla p. min. Edena — ciągnął kanclerz — bolszewizm jest być może rzeczą tkwiącą w Moskwie, dla nas jednak

BOLSZEWIZM JEST ZARAZĄ

przeciwko której sami w Niemczech musieliśmy się krwawo bronić.

Bolszewizm — mówił kanclerz — jest nauką rewolucji światowej, t. j. zniszczenia świata. Uznanie tej nauki za równouprawniony czynnik życia europejskiego równoznaczne byłoby z wydaniem Europy na łup.

Przechodząc

do Ligi Narodów

kanclerz oświadczył, że nie wierzy tezie, by Liga mogła w wypadku niebezpieczeństwa przyjść ze skuteczną pomocą swym członkom.

Jeśli min. Eden — mówił kanclerz — przeciwstawia mowom konieczność czynów, to wskazać mogę, że „decydującą cechą Ligi Narodów były raczej wielkie mowy, niż czyny".

Dalej kanclerz polemizuje z min. Edenem na temat ograniczenia zbrojeń.

Wskazując

NA KONFLIKT HISZPAŃSKI

oświadczył kanclerz, że Niemcy nie mają w Hiszpanii żadnych interesów oprócz pielęgnowania tych stosunków gospodarczych, które min. Eden uznał za tak ważne i pożyteczne.

Polska jest rzeczywistością

W Europie — ciągnął kanclerz — wysunęły się w ostatnim stuleciu nowe narody, które dawniej na skutek wewnętrznego rozbicia i słabości odgrywały tylko minimalną rolę gospodarczą, a prawie żadnej politycznej.

Przez powstanie nowych państw wyłoniły się naturalne tarcia. Tylko prawdziwa sztuka państwowa nie przeczy realnych elementów, a przeciwnie, uwzględni je. Naród włoski i nowe państwo włoskie stanowią rzeczywistość. Naród niemiecki i Rzesza niemiecka są również rzeczywistością

MOIM ZAŚ WŁASNYM WSPÓŁOBYWATELOM CHCIAŁBYM OŚWIADCZYĆ, ŻE NARÓD POLSKI I PAŃSTWO POLSKIE STAŁY SIĘ TAK SAMO RZECZYWISTOŚCIĄ.

NIEMCY ŻĄDAJĄ KOLONIJ.

W dalszym ciągu kanclerz odrzuca nieistotne jego zdaniem argumenty którymi uzasadniano pozbawienie Niemców kolonij. Niemcy żądają kolonij dziś, w czasach ciężkiej walki o środki żywnościowe i surowce. Żądania kolonialne podnoszone będą stale.

Drogi do uspokojenia świata

Wreszcie oświadczył kanclerz, chciałbym dorzucić kilka uwag na temat dróg, które mogłyby nas prowadzić do prawdziwego uspokojenia świata. Pożądane więc jest:

1) stabilizacja i ład wszystkich narodów;

2) respektowanie wzajemnych konieczności życiowych;

3) przekształcenie Ligi Narodów w narzędzie ewolucji;

4) pełne równouprawnienie,

5) traktowanie zagadnienia zbrojeń w ich całokształcie;

6) sparaliżowanie nieodpowiedzialnych czynników, zatruwających atmosferę międzynarodową i fałszujących opinię publiczną;

7) stałe celowe regulowanie zagadnień europejskich w ramach istniejących możliwości. Jako przykład tego zacytował kanclerz układ włosko niemiecki;

8) tu kanclerz wskazuje na znaczenie, jakie ma traktowanie mniejszości narodowych dla odprężenia między państwami, których granice polityczne nie pokrywały się z granicami etnograficznymi.

Na zakończenie swej przeszło 2 godzinnej mowy, dał kanclerz Hitler zarys zadań na przyszłość, zabezpieczających m. in. rozbudowę wielkich miast Rzeszy.

Ś. † P.
z Karpińskich
Dr. Ludwika Woyczyńska
członek Zarządu T-wa Przyjaciół Dzieci w Wilnie
zasnęła w Bogu dn. 30 stycznia 1937 r. w Warszawie w wieku l. 64
O tej bolesnej stracie zawiadamia
Zarząd T-wa Przyjaciół Dzieci w Wilnie

Obawy nie przyjęcia na U. S. B. części studentów nie odpowiadają prawdzie

W związku z notatkami, jakie zamieściły wczoraj niektóre pisma wileńskie dowiadujemy się, że wiadomość, jakoby część studentów miała zostać nie przyjęta z powrotem na uniwertytet nie odpowiada prawdzie.

Jak zdołaliśmy ustalić, w ciągu najbliższego tygodnia wszystkim studentom będą wydane legitymacje.

Wykłady na U. S. B. rozpoczęły się

Wczoraj na Uniwersytecie wileńskim rozpoczęły się wykłady na wydziale medycyny oraz prawa i nauk społecznych.

Na medycynie odbył się wykład dla słuchaczy I roku prof. Hillera. Frekwencja była średnia. Żydzi zajęli miejsca po lewej stronie audytorium i częściowo tylne ławki. Razem z nimi siedzieli przedstawiciele młodzieży lewicowej. Żadnych incydentów nie było.

Na prawie na wykładach prof. Chełmińskiego i dziekana Panejki również nie zanotowano żadnych incydentów. Żydzi zajęli miejsca po lewej stronie audytorium.

M/S „Batory" w szacie lodowej



Reprodukujemy zdjęcie przedstawiające okryty grubym lodem dziób M/S „Batory" w czasie ostatniego rejsu z Nowego Yorku do Gdyni.

Odczyt Melchiora Wańkowicza w Sali Miejskiej

We wtorek dnia 2 lutego br. w Sali Miejskiej (ul. Ostrobramska 5) punktualnie o godz. 11.45 staraniem T-wa Pomocy Polonii Zagranicznej, p. Melchior Wańkowicz wygłosi odczyt pt. „Jesteśmy jednej krwi", oraz kilku mówców oświetli sytuację Polonii zagranicznej.

Bilety numerowane w cenie 50 gr. w kasie przy wejściu oraz w sekretariacie ZPOK (ul. Zamkowa 2b m. 1).

W sprawie biletów nienumerowanych po 10 gr. tylko dla organizacyj (niemniej 20 biletów) do nabycia są telefonicznie, tel. 11—44.

Wyraźna poprawa

Położenie gospodarcze Polski w końcu 1936 r.

w oświetleniu Banku Gospodarstwa Krajowego

Gospodarstwo narodowe Polski wkroczyło w rok nowy wzmocnione i w warunkach pomyślniejszych, stwarzających podstawę do dalszej poprawy. Rok ubiegły przyniósł przede wszystkiem zdecydowany ruch **zwyżkowy w produkcji przemysłowej, o-raz polepszenie sytuacji finansowej w rolnictwie.** Wskaźnik produkcji przemysłowej podniósł się silniej niż w 1935 roku. Poprawa w przemyśle o-party była prawie w całości na szerszych możliwościach zbytu artykułów przemysłowych na rynku wewnętrznym, które stwarzało ogólne wzmożenie się dążności do lokat rzeczowych, przede wszystkiem zaś **silny ruch inwestycyjny w budownictwie i w zakresie robót publicznych oraz wzrost inwestycyj w przemyśle i rolnictwie.** Niektóre gałęzie przemysłowe zdołały uzyskać zwyżkę eksportu swych wyrobów.

Większy wzrost zatrudnienia osiągnęły zwłaszcza przemysły, wytwarzające **artykuły inwestycyjne,** jak hutnictwo żelazne, metalowy przemysł przetwórczy, przemysł drzewny i mineralny. W lepszym położeniu znajdowała się również wytwórczość przedmiotów spożycia, gdyż obok poprawy siły nabywczej ludności miejskiej zwiększyło się dość poważnie znaczenie wsi jako konsumenta wyrobów przemysłowych. Dochody rolnictwa wzrosły bowiem dzięki rozszerzeniu zbytu artykułów rolniczych oraz zwyżce ich cen. **Watrość eksportu ważniejszych ziemiopłodów oraz produktów hodowlanych była w 1936 r. o około 100 mil. zł., czyli o jedną trzecią wyższa, niż w roku poprzednim.** Korzystnie odbiło się również na sytuacji rolnictwa zmniejszenie się ciężaru obsługi długów w wyniku przeprowadzonej akcji oddłużenia.

O ile w zakresie produkcji i obrotów rok ubiegły przyniósł znaczniejszą poprawę i trwały ruch zwyżkowy, o tyle w **dziedzinie pieniężno-kredytowej nie był pozbawiony przejściowych trudności,** mających swe źródło głównie w nieustabilizowanej sytuacji walutowej świata. Trwając na stanowisku utrzymania niezmiennego kursu swej waluty, Polska zmuszona była wprowadzić ograniczenia swobodnego dotychczas obrotu pieniężnego z zagranicą, a w wyniku reglamentacji dewizowej również ścisłą kontrolę obrotów towarowych z innymi państwami. Podkreślić przy tym jednak należy, że zarządzenia te nie wpłynęły na zmniejszenie zagranicznego obrotu towarowego, który wykazał w roku ubiegłym znaczniejszą zwyżkę, głównie pod wpływem **zwiększonego importu surowców.** Celem obrony waluty i bilansu płatniczego służy również ograniczenie transferu obsługi niektórych zobowiązań zagranicznych.

Dzięki wzmocnieniu sytuacji walutowej Polski przez powyższe zarządzenia, przeprowadzona na jesieni **dewaluacja w państwach bloku złotego oraz innych krajach europejskich nie wywarła większego wpływu na polskie stosunki pieniężne,** które zwłaszcza pod koniec roku wykazały poważniejszą konsolidację. Przejściowy odpływ wkładów z instytucyj finansowych, który, po wprowadzeniu ograniczeń dewizowych, obracany był głównie na inwestycje rzeczowe, a w pewnej mierze również na wzmożony zakup papierów wartościowych, ustąpił miejsca ponownemu **wzrostowi wkładów, których stan w końcu 1936 roku był o z górą sto milionów złotych wyższy niż przed rokiem.**— Działalność kredytowa banków wykazała wzrost słabszy, na co wpłynęła m. in. również ta okoliczność, że połączone ze zwyżką produkcji i obrotów zapotrzebowanie pieniężne przed Zresztą gdyby nawet społeczeństwo siębiorstwa pokrywały w znaczniejszej mierze z własnych rezerw obrotowych.

Korzystnie na stan rynku pieniężnego oddziałała **poprawa sytuacji finansowej państwa,** które przestało korzystać z rezerw rynku pieniężnego na pokrycie potrzeb budżetowych. W wyniku bowiem wydanych przed rokiem zarządzeń równowaga budżetu państwowego została przywrócona już z początkiem bieżącego roku budżetowego, a wyniki pierwszych 3-ch kwartałów zamykają się **nadwyżką dochodów nad wydatkami.**

Pomyślne tendencje rozwojowe rynku pieniężnego zaznaczyły się wyraźniej zwłaszcza w grudniu. Stan wkładów w instytucjach finansowych przede wszystkiem w instytucjach publicznych, wykazał w tym miesiącu poważną zwyżkę. Wypłacalność w przemyśle i handlu mimo zwiększonych płatności na koniec roku przedstawiała się korzystnie, co w połączeniu z przypływem wkładów ułatwiło bankom likwidację ultimo rocznego.

Na cele akcji kredytowej banki wykorzystały silnie swe rezerwy redyskontowe i zastawowe w instytucji emisyjnej, gdyż ze względu na wysoki stan produkcji i obrotów **występowało duże zapotrzebowanie gotówki.**

W związku bowiem z korzystną pogodą trwał jeszcze w grudniu dość silny ruch w budownictwie. Ogólny stan produkcji przemysłowej uległ stosunkowo niewielkiemu sezonowemu osłabieniu w niektórych gałęziach, jak w metalowym przemyśle przetwórczym, mineralnym, włókienniczym, spożywczym. W innych działach, jak w przemyśle chemicznym i drzewnym, poprzedni stan zatrudnienia został utrzymany bez większych zmian. Spadek wydobycia węgla oraz lekkie osłabienie wytwórczości hut żelaznych jest wynikiem mniejszej liczby dni roboczych w grudniu.

Wzrost produkcji nastąpił natomiast w przemyśle naftowym i cynkowym. **Liczba robotników zatrudnionych w przemyśle była wyższa niż przed rokiem.**

Ceny zbóż wykazały dalszą zwyżkę, przy zwiększonych nieco obrotach na rynku krajowym, mniejszym natomiast eksporcie. W dziale hodowli wywóz zwierząt rzeźnych i ważniejszych przetworów został utrzymany, **zmniejszył się natomiast eksport nabiału.**

Ogólne obroty towarowe z zagranicą utrzymały się w grudniu na poziomie z poprzednich miesięcy, **nad wyżka wywozu nad przywozem zwiększyła się.** Ruch w handlu doznał, zwłaszcza w okresie przedświątecznym, silniejszego wzrostu.

Ceny towarów wykazywały zwłaszcza w ostatnich miesiącach silniejszy ruch zwyżkowy. Wskaźnik cen hurtowych, który zaczął wzrastać od II kwartału ub. r., podniósł się w grudniu do 56,9, co w stosunku do grudnia 1935 roku oznacza zwyżkę o 8 procent (do podstawy 1928—100).— **W mniejszym stopniu wzrósł wskaźnik kosztów utrzymania,** który według budżetu rodzin robotniczych wynosił dla Warszawy w grudniu 62,4 wobec 61,1 w ostatnim miesiącu 1935 roku.

Wieści z Nadbałtyki

GDAŃSK

— **KRA W PORCIE GDYŃSKIM. Zwiększająca się w porcie kra utrudnia żeglugę słabszych parowców, uniemożliwiając zupenie kursowanie żaglowców. Na morzu w pobliżu miejscowości Jelitkowo na ziemi gdańskiej dwie gdańskie łodzie rybackie zostały szczelnie otoczone krą, tak że znalazły się w wielkim niebezpieczeństwie. Wezwany do pomocy parowiec gdańskiej stacji pilotów po kilku godzinach wybawił łodzie z opresji.**

— **ZATORY LODOWE W GDAŃSKU. Tworzące się w kanale Raduni na przedmieściu gdańskim zatory lodowe, spowodowały tak znaczne podniesienie się stanu wody, że kilka piwnic zostało zalanych wodą. Policja gdańska wysadziła zatory przy pomocy środków wybuchowych i obecnie wody opadają.**

LITWA

— **W KOWNIE WYWOŁAŁO NOWĄ SENSACJĘ, żywo omawianą w sferach rządowych i społeczeństwa ponowne pociągnięcie do odpowiedzialności dyrektora bekoniarni Łapenasa za milionowe nadużycia, na podstawie oskarżenia prokuratora. Głośna ta sprawa polegała na tym, że Łapenas, skazany na 10 lat ciężkiego więzienia, niespodziewanie został zwolniony przez sąd apelacyjny.**

— **LICZBA ABONENTÓW RADIOWYCH** w Litwie na dzień 1 stycznia br wynosiła 35.234 z czego zgórą 9 tys. posiadało aparaty detektorowe, reszta bateryjne i sieciowe.

— **SPRAWA OBYWATELSTWA KŁAJPEDZKIEGO.** Rząd szwajcarski zawiadomił rządy litewski i niemiecki, że do rozważenia sporu w sprawie ustalenia obywatelstwa sześciu mieszkańców kraju Kłajpedzkiego, został wyznaczony jako arbiter prezes najwyższego sądu szwajcarskiego. Wyznaczy on wkrótce czas i miejsce rozprawy.

Jak wiadomo, w sprawie o obywatelstwo figuruje również nazwisko byłego prezesa Dyrektorium kłajpedzkiego dr. Schreibera.

W związku z powyższym przybył do Kowna znany znawca prawa międzynarodowego prof. Mandelstam, który opracuje raport, jaki ma być złożony arbitrowi. Mandelstam zabawi w Kownie około tygodnia.

ŁOTWA

— **W ZWIĄZKU ZE WZROSTEM ILOŚCI RADIO - SŁUCHACZY W ŁOTWIE** (ostatnio ilość radiosłuchaczy wynosiła 97,860), opracowywany jest projekt budowy specjalnego gmachu dla radia łotewskiego, który stanie w centrum miasta. W gmachu tym znajdzie się również pomieszczenie na studia telewizyjne. Otwarcie gmachu przewiduje się już w jesieni roku 1938.

— **W R. UB. LATGALIA DAŁA DLA CAŁEJ ŁOTWY** za pośrednictwem biur pracy Łotewskiej Izby Rolniczej 29.780 sezonowych robotników rolnych. W r. b. ilość ta, jak się przewiduje, wzrośnie do 30,000. Najwięcej robotników rolnych dają powiaty: łudzeński, rezekneński i dyneburski, najmniej — jaunlatgalski.

ESTONIA

SILNY RUCH KRY PRZY BRZEGACH ESTONII I NORWEGII stwarza niebezpieczną sytuację dla statków znajdujących się w drodze. Liczne statki wzywają pomocy i proszą o przysłanie im łamacza lodów, który bez przerwy pracuje.

Konkurs na pomnik Marszałka Piłsudskiego w Katowicach



Został rozstrzygnięty konkurs na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego i Powstańca Śląskiego w Katowicach. Pierwszą nagrodę otrzymali: Antun Augustincic, art. rzeźbiarz i Deago Galic — architekt z Zagrzebia. — Drugą nagrodę otrzymali. Janina Reichert — art. rzeźb. i Zbigniew Wzorek — inż. archit. Fryderyk Toth — art. rzeźb. ze współpracą Anieli Wzorek-Rafałowskiej, wszyscy ze Lwowa. Trzecią nagrodę otrzymali: Józef Proszowski — art. rzeźb. ze współpracą Stefana Tarkowskiego — inż. archit. i Henryka Tarkowskiego z Warszawy. Zdjęcie nasze przedstawia projekt rzeźbiarzy jugosłowiańskich, który uzyskał pierwszą nagrodę.

Piszą do nas

Jeszcze jeden okólnik podpisze pan dyrektor

(Dyskusja o wieczorówkach)

Nie jestem skarbowcem. Ale jak każdy młody prawnik na ukończeniu studiów muszę się interesować ewentualnymi przyszłymi polami swej pracy zawodowej. Czytuję więc czasopisma zawodowe, m. in. Czasopismo Skarbowe, stykam się z kolegami już pracującymi — czy w sądownictwie, czy skarbowości, czy innych działach administracji, a także w różnych dziedzinach, dostępnych dla prawnika. I mogę powiedzieć, że nie są mi obce warunki pracy w skarbowości.

Dość trafnie, chociaż pobieżnie, przedstawił je artykuł „Więźniowie bez wyroku", wydrukowany w „Kurjerze Wileńskim". Ale przeoczył — z takich lub innych względów — niektóre bardzo istotne przyczyny istnienia wieczorówek w tym resorcie. Dość blado naświetlił możliwe wyjścia.

Reportaż p. Wł. umieszczony następnie w „Kurjerze", napisany po zebraniu informacyj w Izbie Skarbowej, jest niejako — mimo zastrzeżeń **autora, wyrazem** stanowiska tej ostatniej.

P. Wł. — zdaniem moim — zbliżył się do istoty kwestii, pytając — „dlaczego (mimo przeciwnego wobec wieczorówek stanowiska Izby Skarbowej) jednak we wszystkich urzędach skarbowych urzędnicy, narzekając, dykowali i dykują? Na to odpowiedzi nie mamy". — Odpowiedź jest prosta i nietrudna: za dużo pracy — za mało urzędników. Ilość pracowników zmniejszono badzo wydatnie. Gdzie dawniej pracowało 7, lub 5 pracowników, tam dziś 2—3. A ilość pracy **wzrosła: Urzędy** skarbowe bowiem bardziej zbliżyły dziś oko i rękę do źródeł dochodów państwa.

Pan dyrektor podpisze okólnik, zabraniający wieczorówek. Ale cóż z tego! Urzędnicy i nadal będą musieli wykonywać całą chmarę zarządzeń i poleceń tejże Izby Skarbowej, wynikających z normalnego toku urzędowania. Będą musieli przygotowywać sprawozdania okresowe w określonych terminach, załatwiać mrowie interesantów (jaki to nieraz tłok w pokoju), przeprowadzać lustracje obiektów podatkowych (często całe przedpołudnie na krańcach miasta lub w powiecie), dokonywać w ustawowych terminach wymiarów i t. d. Przecież pomieścić to wszystko w ramach terminów wymaga ciągłego napięcia i nadludzkiej pracy.

Urzędnicy przychodzą na wieczorówki do biura, bo jest pewien przymus (moralny, nawet nie oficjalny) ze strony naczelników urzędów. Gdyby go nie było, przecież i tak musieli by pracę wykonać, chociażby biorąc do domu („dykowanie" domowe?). Urzędnicy skarbowi — o ile mi wiadomo — zdają sobie dokładnie sprawę, że nie zła wola naczelników urzędów, nie sadyzm odpowiedzialnych kierowników działów zmuszają ich do pracy przez całe lata wieczorami, nocami nieraz.

Cóż tu więc pomoże okólnik, co pomogą „minusy", za brak pilności, za „niemrawość" w normalnych godzinach urzędowych?!

Gdy rozmawiałem o tym okólniku ze skarbowcami, zamiast radości spotykałem bezbarwne uśmiechy zdziwienia, że „zamiast zmiany na lepsze warunków pracy — jeszcze jeden nowy okólnik".

Jakie jest rozwiązanie tej sprawy? — Konieczne jest powiększenie ilości **etatów niższych urzędników skarbowych.** Pisząc o powiększeniu liczby pracowników, nie myślę, iż rozwiązuje sprawę przyjmowanie bezpłatnych lub licho płatnych praktykantów (co się ostatnio zaznaczyło w polityce personalnej „skarbowości"). Młodzi ludzie, mając „nóż na gardle", idą do tej („chroń Boże") skarbowości, aby zdobyć choć cień nadziei na pracę i zarobek, lecz po krótkiem nawet zapoznaniu się z panującemi w tym resorcie warunkami pracy, każdy stara się uciec do innych działów. Znam wypadki, że szybciej orientujący się i zdolniejsi do decyzji — w warunkach grożącego kompletnego bezrobocia — **już po kilku dniach** (nawet godzinach) rzucali urząd. Wobec takiej ucieczki trudno wyrobić z młodych początkujących, kwalifikowane siły.

Sprawa wieczorówek, jedna z dotkliwych uciążliwości żywota skarbowca, powinna nareszcie „ruszyć z miejsca". Ale nie ruszą jej okólniki i „minusy". Trzeba zdjąć pracę z jednego — rozłożyć na wielu.

Witold Szlagier.

Kronika tygodniowa

Wilno musi przejść do ataku

Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że rok 1937 będzie rokiem bardzo pomyślnym dla turystyki polskiej. Nie mówiąc już o ruchu zwykłym, o zapowiedzianych wycieczkach Polaków z Ameryki, którzy mogą w tym roku połączyć zwiedzenie Wystawy Paryskiej z bytnością w Starym Kraju, zapowiada się liczniejszy niż zwykle napływ turystów z Europy Zachodniej.

Los łaskawy zesłał Krynicy miłych gości z Holandii. Kopciuszek, nie Kopciuszek, ale i nie Cannes i nie Biarritz stało się ośrodkiem zainteresowania Wielkiego Turyzmu Światowego! Przypuśćmy, że istotnie staniemy się na pewien czas modni. Przypuśćmy, że istotnie , ludzie, którzy znają już na pamięć Szwajcarię i Włochy, Hiszpanię i Francję, zechcą przekonać się, jak wygląda ten kraj, który jak Atlantyda wyłonił się z odmętów Wojny Światowej?... Cóż wówczas będzie?! Czy raz na zawsze odstraszymy turystów, czy też potrafimy z nich uczynić stałych klientów, stałych bywalców?!

Nie ulega wątpliwości, że na drodze tej fali złota, stoją dwie barykady następujące:

1) Brak odpowiedniej ilości komfortowych, tanich hoteli:

2) Brak bardzo surowych kar za działanie na szkodę turystów.

Hoteli średnich, na których opiera się w gruncie rzeczy turystyka zachodnio-europejska nie posiadamy. Posiadamy hotele luksusowe i prymitywne schroniska. Czy by nie należało zwerbować do tego szwajcarskich instruktorów? Hotel szwajcarski znajduje się nawet w krajach tak zazdrosnych o rozwój przemysłu turystycznego, jak Francja i Włochy. Nie jakiś oczywiście francuski Bous sac, ale średni, poczciwy Szwajcar, którego dzieci ulegną już zapewne polonizacji, mógł by się stać cennym nabytkiem dla naszego b. młodego ruchu turystycznego.

Druga sprawa jeszcze bardziej paląca, to sprawa ochrony turystów. Jeżeli przybędzie do nas autem, jakiś latający Holender to nie powinien jednak dostać kamieniem od dzieci, słonym rachunkiem od dorosłych i pięścią od rzezimieszka, jeżeli wypadkiem dostrzeże, że ktoś bucha mu z auta walizkę. Musi być jakaś, powiedzmy 40% zwyżka kary za działanie na szkodę gościa. W stosunku do wszelkich prób wyzysku obcych turystów kary muszą być bezlitosne i szybkie. Trzeba, ażeby taki pan „dziesiątemu zakazał" krzywdzenie turystów.

A teraz zastanówmy się trochę nad wileńską gałęzią tego ogólno-polskiego problematu?

Wilno będzie miało w tym roku swoje „Dni Wilna". Wilno ma cały szereg nierozstrzygniętych problematów turystycznych. Oto chociaż by sprawa pałacu Słuszków. Rezolucja wniesiona przez dr. Seweryna Wysłoucha, i uchwalona jednogłośnie przez Radę Miejską pozwala mieć nadzieję, że ten przepiękny gmach przestanie służyć swemu ponuremu przeznaczeniu. Muzeum walk o Niepodległość Polski, w m. Wilnie. Jakiż to piękny cel, jaki cenny nabytek dla nie zabogatej w Muzea, ziemi wileńskiej.

Oprócz tego gmach ten w dzisiejszym swoim stanie, uniemożliwia zbliżenie do śródmieścia bulwarów antokolskich. Regulacja Placu Katedralnego, jednego z najpiękniejszych i najbardziej zeszpeconych placów w Polsce, wyrzucenie z Sachary, czy pustyni Libijskiej Altarii, modernizacja jezdni, budowa nie luksusowego (luksus jest zbyteczny), ale komfortowego (komfort jest niezbędny) Domu Wycieczkowego — oto plan — minimum, wykorzystania tegorocznej fali turystycznej.

Miejmy nadzieję, że dziś kiedy rozrost, a nie zwężanie się dziedzin naszego życia ma miejsce, Wilno nie zostanie zmuszone do roli Kopciuszka. Miejmy nadzieję, że szybko i energicznie, nie oglądając się na malkontentów, których nie zabraknie, jako że nigdy ich nie brakowało, posunie się naprzód i „Sprawa Słuszków" i sprawa modernizacji ulic i placów i tyle innych.

Żywotne interesy 200 tysięcy mieszkańców, nie mogą być związane z losem paru tysięcy osób bez stałego zajęcia. Wykorzystanie pracy więźniów celem rozszerzenia zasięgu prac turystycznych powinno być również zbadane. Za wszelką cenę należy „podciągnąć Wilno wzwyż", nie dopuścić, do utracenia kontaktu z ogólno-polskim prądem turystycznym. Wilno musi przejść do ataku.

Z drugiej jednak strony musimy zaapelować do stołecznych władz turystycznych, ażeby nie omijały Wilna przy układaniu marszrut dla cudzoziemców, jak to nieraz bywało dotychczas, nie tylko z cudzoziemcami, ale nawet z Polakami amerykańskimi. Nie należy się Wilna wstydzić, nawet wówczas, kiedy jeszcze nie zdąży zafundować sobie nowej sukienki. Miłą przecież rzeczą będzie przyprowadzić później gościa i powiedzieć mu — pamięta pan jak to wyglądało w tym 37-ym?!"

Łącznie z całą Polską Wilno powinno przejść do ataku. Czas pół działek, pół-kredytów, pół-inwestycyj i ćwierć-reform powinien się skończyć. Wilno powinno przejść do zdecydowanego, energicznego i szybkiego ataku, ataku na swoje stare bolączki!!!

Kazimierz Leczycki.

GDZIE JEST KRES?

New York — Paryż w 10 godzin. Próba szantażowania Roosevelta. Milion dolarów dziennie strat. Pontalit

Howard Hugues, milioner nafciarz z Texas, szczęśliwy młody małżonek znanej artystki filmowej Katarzyny Hepburn, akurat w przeddzień swego ślubu na skonstruowanym przez siebie samego samolocie przeleciał niemal 4.000 km. dzielących San Francisco od New Yorku w 7 i pół godzin. Leciał z przeciętną szybkością 530 km. na godzinę, chociaż czasami przekraczał nawet 590 km. I to nie w stratosferze, gdzie, jak twierdzą teoretycy, można osiągnąć istotnie fantastyczną szybkość, ale na wysokości zaledwie 4.000 mtr.

Przy takiej szybkości lot z New Yorku do Paryża powinien trwać 10 godzin i niewątpliwie wkrótce taka podróż przez ocean nie będzie trwać dłużej od jazdy koleją z New Yorku do Long Beach (jedna z plaż pod Nowym Yorkiem). I kiedy cała prasa amerykańska z dumą pisze o tym wyczynie amatora — lotnika i konstruktora w jednej osobie, to zaraz na sąsiedniej kolumnie musi ze wstydem przyznać się, że w tym błogosławionym kraju, w tej „God's Own Country" nie wszystko jest doskonałe. Bo oto spotkały ją dwie wielkie katastrofy: szalona powódź, jakiej nie było przeszło od 20 lat,i potężny zatarg w przemyśle samochodowym.

Zatarg ten już trwa prawie miesiąc i nie zanosi się na to, aby został rychło zlikwidowany. Chyba że świat pracy osłabi rywalizację dwóch partyj. Były pastor kościoła Baptystów, H. Martin, prezes United Automibile Workers of America, który rozpoczął strajk, obecnie zeszedł na drugi plan. Na czoło natomiast wysunął się John Lewis, prezes Committee for Industrial Organisation, a więc organizacji obejmującej szersze warstwy robotnicze niż poprzednia. Ten się czuje silniejszy i wystąpienia jego cechuje większe zaufanie we własne siły. Dotychczasowe próby arbitrażu zawiodły, strajkujący robotnicy nie opuścili zajętych przez siebie gmachów fabrycznych. Praca nie została wznowiona pomimo tego, że prezes General Motors oświadczył, iż w razie jej podjęcia towarzystwo zgodzi się na stosowanie wstecz wszystkich punktów porozumienia pomiędzy General Motors a robotnikami. Układy nawet się nie rozpoczęły. A tymczasem Lewis w formie niemal żądania zwrócił się do prezydenta Roosevelta o interwencję. Spotkał go jednak przykry zawód: prezydent wprost odmówił. Jeszcze nie czas na jego interwencję. A więc Lewis w wywiadzie dziennikarskim nie mógł odmówić sobie przyjemności wyrzucenia Rooseveltowi jego „niewdzięczności".

Ale na strajku traci nie tylko General Motors, traci całe amerykańskie społeczeństwo i zaczyna już przybierać coraz to energiczniejszą postawę przeciw strajkującym. Tak przynajmniej można sądzić z licznych głosów prasy, tak republikańskiej jak i demokratycznej. Tym bardziej, że zachodzi obawa, iż porozumienie robotników z General Motors nie przywróci spokoju, gdyż w razie uzyskania większości ustępstw „pójdą pod nóż" fabryki Chlyslera i Forda. Na razie Chrysler musiał zamknąć swe fabryki tylko na parę dni, ale nie z powodu zatargu z robotnikami, lecz z racji braku szkła do karosowania. Poprostu fabryka, która mu to szkło dostarcza, „zaniemogła". Za parę dni jednak ma dostarczyć nowe zapasy.

W dziedzinie szkła, a właściwie pokrewnej, sensacją jest wynaleziony w zakładach du Ponta t. zw. „Pontalite". Jest to materiał podobny do celuloidu, zupełnie przezroczysty, jak szkło, ale odznaczający się tym, że załamuje on światło. Najlepiej to można zrozumieć na przykładzie. Wyobraźmy sobie rurkę z pontalitu wygiętą w łuk. W tę rurkę, która wygląda zupełnie jak szklana, wpuszczony jest z jednej strony promień reflektora. Efekt jest nadzwyczajny: światło robi łuk wewnątrz i wychodzi drugim końcem rurki, nie przechodząc zupełnie nazewnątrz przez ściany rurki. Tak samo, jak gdybyśmy przez wygiętą rurkę blaszaną leli płyn. Zastosowania praktyczne tego wynalazku mogą być wprost rewelacyjne. Można np. tak, jak obecnie stosuje się centralne ogrzewanie z jednego źródła rozprowadzać światła po całym domu również z jednego źródła. A więc woda, gaz, ciepłe powietrze lub para, wreszcie światło rozprowadzane tylko przy pomocy rur z żelaza lub z pontalitu. Ciekawe, co?

Styczeń na plaży brazylijskiej



Reprodukujemy interesujące zdjęcie, wykonane w Brazylii w styczniu br. podczas upalnych dni panujących w tej części świata. Przedstawia ono z lotu ptaka plażę, biegnącą od góry Leme wzdłuż Avenida Atlantica przez dzielnicę Copacabana. Widzimy tłumy mieszkańców stolicy Brazylii, rozkoszujących się na pięknej plaży falami Atlantyku, chłodzących ich w czasie gorącego południa. Jakaż to gra kontrastów natury w porównaniu z panującymi u nas mrozami.

Madryckie instytuty wydawnicze są czynne

Pomimo szalejącej zawieruchy hiszpańskiej wojny domowej, praca w madryckich instytucjach wydawniczych nie ustaje. W ostatnich dniach jedno z madryckich wydawnictw przesłało korektę książki o Montaigne'n do sprawdzenia argentyńskiemu publicyście Ricardo Saenz-Hayes, przebywającemu obecnie w Paryżu. Korekta została dostarczona w walizach dyplomatycznych.

Jak widać, bomby pękające nad miastem nie zupełnie zdołały zamącić tok życia kulturalnego w stolicy Hiszpanii.

Szkółki drzewek przy szkołach powsz.

Przywiązując dużą wagę do sprawy zadrzewienia dróg w powiecie wilejskim oprócz tworzonych gminnych szkółek drzewek — zdecydowano zakładać także podobne szkółki z pomocą funduszów drogowych przy tych szkołach powszechnych, które posiadają obszerniejsze place lub ogrody. Szkółkami opiekowałaby się dziatwa szkolna i drzewkami z tych szkółek uczniowie wysadziliby drogi. Fachowych wskazówek w hodowli sadzonek udzielałby uczniom instruktor ogrodnictwa Inspektoratu Szkolnego. Szkółki te spełniać będą doniosłą rolę wychowawczą, gdyż dziatwa sama, pielęgnując drzewka w szkółkach, nabierze zamiłowania do przyrody i nauczy się szanować drzewa przydrożne, których tyle rok rocznie niszczą.

Nieoczekiwane skutki miłości

eks-króla Edwarda VIII i p. Simpson

Projekt zmian w angielskim prawie rozwodowym

Jak wiadomo, prawo angielskie w zasadzie nie dopuszcza rozwodu. jedynym wyjątkiem z ogólnej reguły jest wypadek, jeżeli jednej ze stron uda się udowodnić dokonanie zdrady małżeńskiej przez współmałżonka. Dlatego, jeśli nawet współmałżonkowie dojdą do porozumienia w sprawie rozejścia nie mogą przeprowadzić rozwodu inaczej, jak tylko drogą odegrania komedii zdrady.

W pobliżu Londynu leży malutkie miasteczko Bray, liczące 8,000 ludności. Dobrobyt mieszkańców tego miasteczka uzależniony jest od swoistego procederu, który wywołuje właściciel miejscowego „Hotelu Paryskiego", ułatwiając parom małżeńskim uzyskanie rozwodu.

Na usługach hotelu znajduje się kilkanaście ładnych dziewcząt, które za wynagrodzeniem odgrywają komedię bałamucenia przybyłych panów. „Rozwodowa girlsa", jak są nazywane owe dziewczęta, musi zachowywać się bez zarzutu i oczywiście nie ma prawa popełnić czynu, o który ją oskarżają.

Małżonek, który musi udowodnić swą „niewinność" wynajmuje tu pokój, nad rankiem do pokoju tego zgłasza się girlsa rozwodowa, po chwili gość dzwoni na służbę i każe podać sobie śniadanie. Lokaj albo pokojówka, która mu usługuje, zna osobiście girlsę i dowodzi następnie na procesie, że zastała pana X w sytuacji, świadczącej o zdradzie.

Po rozwodzie małżonków Simpson „Hotel Paryski" stał się znany na całym świecie. Stoi on na samym brzegu Tamizy. Jest to dwupiętrowy budynek w stylu epoki Tudorów i posiada zaledwie 20 pokojów gościnnych. Należy zaznaczyć, że hotelik ten leży zaledwie o 8 mil. ang. od zamku Windsor i nie wiele dalej od Fortu Belvedere, ulubionej rezydencji Edwarda VIII-go.

Gdy w pewien piękny dzień lipcowy w księdze hotelowej zapisało się małżeństwo Simpson, przy czym rolę pani Simpson spełniała jedna z „girls rozwodowych", w angielskich sferach prawniczych powstała myśl o konieczności zreformowania prawa rozwodowego, przez wprowadzenie stosownego przepisu upoważniającego sędziego do wniknięcia, czy małżonek przychwycony na zdradzie, nie działa w porozumieniu ze swą żoną i czy zdrada nie jest tylko fikcją, obliczoną na wyprowadzenie w pole władz wymiaru sprawiedliwości.

Ci, co wygrali milion

Zakopane ma w tym roku szczęście. Pogoda jakby stworzona dla narciarzy, którzy zjeżdżają tysiącami ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej.

A teraz w dodatku fortuna obdarzyła mieszkańców perły uzdrowisk polskich główną wygraną czwartej klasy trzydziestej siódmej Loterii Państwowej — milionem złotych.



Panowie Otto Federowicz i Roman Ignaczak reprezentują, prócz siebie, jeszcze grono dziesięciu innych współpracowników Sanatorium Czerwonego Krzyża.

Grono to zakupiło wspólnie sześć ćwiartek różnych losów i właśnie na jedną z nich, oznaczoną numerem 57.592, a wybraną przez p. Federowicza padła główna wygrana.

O tym szczęśliwym fakcie dowiedział się pierwszy p. Federowicz, dzięki transmisji radiowej. Gdy zawiadomił o tym kolegów, ci byli przekonani, że chodzi tu o żart, dopiero gdy wiadomość potwierdził poinformowany bezpośrednio u źródła kolektor — zapanowała powszechna radość.

Na każdego z dwunastu uczestników przypadnie przeszło 16.600 złotych, jest to suma, z którą już można coś rozpocząć.

Właścicielem drugiej ćwiartki jest p.



Wojciech Stopka Borowy, gazda z Kościeliska. Jako mistrz ciesielski i specjalista w swoim zawodzie jest instruktorem szkoły przemysłowej, gdzie też zastała go wiadomość o wygranej.

P. Stopka Borowy jest człowiekiem zrównoważonym i dlatego, choć przyjął miłą wieść ze zrozumiałą radością, to jednak nie jest nią oszołomiony.

Natomiast wielkie wrażenie było udziałem małżonki p. Stopki Borowego, która nawet nie wiedziała, że mąż jej gra na Loterii Państwowej.



Pani Emilia Pulnerowa i mąż jej Wawrzyniec, mularz z zawodu, są właścicielami trzeciej ćwiartki „milionowego" numeru. Przypadek zrządził, że numer ten dostał się do ich rąk, a dzięki jeszcze szczęśliwszemu przypadkowi, przysporzył on swym właścicielom 200.000 zł.

Państwo Pulnerowie zamierzają zużyć wygrane pieniądze na bulowę domu. Szczegóły dotyczące pozostałej ćwiartki, będą podane poźniej.

Oczywiście wszyscy nowokreowani ćwierć milionerzy zaopatrzyli się już w losy do pierwszej klasy trzydziestej ósmej Loterii Państwowej. Ale przede wszystkim zrobić to powinni ci, którym się jeszcze nie poszczęściło, bo przecież i oni mają szanse wygrania w ciągnieniu, które rozpocznie się 18 lutego.

Autobusy berlińskie poruszane gazem świetlnym

Prowadzone od roku 1934 próby stosowania gazu świetlnego do trakcji samochodowej dały dobre rezultaty. Pierwszy autobus tego typu po przejechaniu 75,000 km. wytrzymał doskonale próbę. Obecnie wszystkie omnibusy na linii nr. 14 w ilości 25 sztuk chodzą „pod gazem". Każdy z nich posiada dwa zbiorniki gazu, wystarczające na przejechanie 160 km. Poza stałymi stacjami zaopatrywania w gaz, posiada miasto cysterny samochodowe, które zaopatrują autobusy w gaz w różnych punktach miasta. Napełnianie zbiornika trwa około 5 minut. Pierwsza linia autobusowa w Berlinie potrzebować będzie rocznie półtora miliona metrów sześciennych gazu, który zastąpi 750.000 ltr. benzyny. Dla gospodarstwa niemieckiego stosowanie gazu posiada jeszcze to znaczenie, że produkcja gazu daje jako produkt uboczny smołę pogazową oraz benzol.

Pomysł

Angielskie pismo humorystyczne „Punch" zamieściło inserat następującej treści: Znany autor podejmuje się napisania powieści na tle wspomnień rodzinnych zainteresowanych osób. Łaskawe zgłoszenia.. itd. Prasa angielska i francuska zaopatruje pomysł Puncha w komentarze, pozwalające snuć najbardziej różowe plany autorom, którzy będą mogli oddawać się swojej pracy bez oglądania się na wymagania wydawców. Zawsze znajdzie się chętny patron, który dobrze zapłaci za zaszczyt napisania interesujących wspomnień czy też powieści o jego rodzinie.

Ciekawe tylko, jak wyglądałaby treść książek, pisanych na zamówienie naszych przedstawicieli plutokratycznego świata?

Co potrafiłaby mała mszyca

Wszystkim jest znana zapewne mała mszyca, żyjąca na kapuście. Wydawałoby się, że jest to nic nie znaczące stworzonko... Tymczasem prof. Herrick obliczył, że gdyby mszyca miała odpowiednie warunki rozwoju, to w ciągu sezonu wylęgnięte potomstwo mszycy ważyłoby 822 miliardy tonn, podczas gdy jedna mszyca waży zaledwie... miligram. Z tego wynikałoby, że potomstwo jednej mszycy zrodzone w jednym sezonie ważyłoby pięć razy więcej od ludności, zamieszkującej cały świat. (Bierzmy pod uwagę, że ludność świata waży 150 miliardów kg.)

Techniczne jubileusze w roku 1937

W bieżącym roku technika może święcić cały szereg jubileuszów. W roku 1877 A. S. Bell skonstruował pierwszy telefon, w dziesięć lat później Daimler zbudował pierwszy samochód, a Edison fonograf. 70 lat temu Alfred Nobel wynalazł dynamit w roku 1847 zapłonęła pierwsza lampa naftowa, a w 1797 spróbowano po raz pierwszy spadochronu.

Grypa szaleje w Anglii

Grypa szerzy w dalszym ciągu spustoszenia w Anglii; w małych miastach Edlington i Warmsworth w hrabstwie Doncaster np. zapadło na grypę przeszło 80 proc. mieszkańców, zamknięto więc nietylko szkoły ale i większą część sklepów. Z powodu grypy uległ opóźnieniu termin odpłynięcia z Southampton „Queen Mary", gdyż, jak ogłosiła Cunard Line, większość robotników zatrudnionych przy reperacjach w oddziale maszynowym olbrzymiego parowca zapadła na grypę. Termin odjazdu „Quen Mary" został więc przesunięty z 3 lutego na 17 lutego. Przed mieszkaniami lekarzy w niektórych miastach w hr. Yorsihre gromadzą się, jak donoszą pisma, długie ogonki pacjentów, którzy wyczekują swe kolei. A przytem grypa w Anglii połączona jest z groźnymi komplikacjami, które powodują sporo wypadków zgonów.

Wiadomości radiowe

Z WILNA NA CAŁĄ POLSKĘ.

W niedzielę o godz. 12.03 z wielkiego studia Rozgłośni Wileńskiej zacznie się transmisja poranku symfonicznego pod dyr. Czesława Lewickiego. Solistą będzie doskonały pianista, uczeń Paderewskiego p. Aleksander Brachocki, który z towarzyszeniem orkiestry wykona koncert fortepianowy D-moll Mozarta.

PODZIEMIA WENECKIE.

Fragmenty arcydzieła Zygmunta Krasińskiego w układzie radiowym prof. Konrada Górskiego usłysza radiosłuchacze całej Polski w poniedziałek 1 lutego o godz. 21.

POGADANKI REGIONALNE.

Prof. Bogumił Jasinowski, znany badacz kultury wygłosi w poniedziałek przed mikrofonem wileńskim swą interesującą „Pochwałę prowincji" (o godz. 15.50). A o godz. 18.20 o najbardziej prowincjonalnym regionie Polski, o Polesiu mówić będzie p. Zofia K. Lipkowska.

„STRZAŁ NA POKŁADZIE"
Radiowe słuchowisko detektywne.

Dnia 31 stycznia, t. j. w niedzielę, o g. 16.30 nadaje Teatr Wyobraźni premierę komedii Pawła Hansena p. t. „Strzał na pokładzie".

Na wielkim transoceanicznym parowcu ginie zamordowany bankier. Kto jest sprawcą zbrodni. Wszystkich na upartego możnaby podejrzewać i policja ma wiele z tym kłopotu. W końcu amator detektyw wszystko odkryje i wyjaśni. Intryga w tej koncepcji jest przeprowadzona tak zręcznie, splot zagadek jest tak pomysłowy, że z niesłabnącym napięciem czekać będą słuchacze na tradycyjne: „aresztuję w imieniu prawa", nie wiedząc do końca do kogo ten zwrot będzie skierowany.

SŁYNNA ŚPIEWACZKA ŁOTEWSKA MARINA KARKLINS PRZED MIKROFONEM.

W niedzielę, dnia 31 stycznia o godz. 21.30 śpiewać będzie dla polskich radiosłuchaczy śpiewaczka łotewska Marina Karklins. Zarówno ze względu na wysoki poziom wykonawczy, jak też na układ programu, złożonego z utworów wokalnych, naogół mało znanych, warto na koncert ten zwrócić szczególną uwagę.

Echa radiowe

Listy w sprawach Wieczorynek

Minęły już te czasy kiedy za chłopa mówiono, pisano i dziękowano. Dziś nie tylko pisze sam, ale i sam staje przed mikrofonem. Mówi nie tylko do 50 tysięcy radiosłuchaczy „swojej Rozgłośni" (do końca roku będzie ich zapewne 100 tysięcy) o sprawach powszechnie znanych i rolniczych, ale, ale zdobywa się na felietony, pełne, zdrowego, szczerego, wiejskiego humoru.

Leży przede mną paczka listów pisana w sprawach Wieczorynek. Wieczorynki R. W. zdobyły sobie szybko popularność. Jeszcze są młode, nieskrystalizowane ostatecznie, a już budzą oddźwięk na wsi spragnionej rozrywek popularnych i humoru, zrozumiałego dla szerszych mas.

Oto garść „głosów z oddali" (podaję z zachowaniem stylu i ortografii):

„tem bardziej przyjemniej posłuchać, gdy szanowny pan Wołłejko zasiondzie przy mikrotonie, gdyż jest to jedyna zacna dusza, ktura człowieka wyrwać potrafi z największego smutka i przygnembienia z dzisiejszego kryzysó, jaki między nami panóje".

Opuszczamy szereg listów, w których powtarza się tylko jeden refren „bardzo lubia wieczorynki, cob ich więcej było" i przechodzę do listów nauczycieli. Oto co pisze jeden z nauczycieli (wieś) w sprawie wieczorynek.

„Wieczorynki, które urządza Polskie Radio, bardzo mi się podobały, i nie tylko mnie, lecz ogółowi. Kiedy nadają wieczorynkę przy odbiorniku miejsca nie ma. Pisze dalej korespondent radia.

„...obcując z ludźmi przez cały dzień, tyle się nasłucham skarg, niedomagań, przykrych i smutnych słów, że słucham z przyjemnością wesołych audycyj. Walc, tango uspakaja nerwy, polki, oberki pobudzają do wesołości".

Ciekawe są uwagi następnego korespondenta, również nauczyciela:

„...lepsze były by na wieczorynkach instrumenty spotykane po wsiach, a mianowicie: harmonia, cymbały, skrzypce. Tematy muzyczne winnny być wzięte z miejscowych środowisk, gdyż one więcej ujmują człowieka. Ludność, słuchając muzyki swojej dobrze granej, czuje się, jak u siebie w domu. Tańce miejscowe zagrane przez radio na znanych im instrumentach młodzież mogłaby wykonać na swej wieczorynce i zostałaby nawiązana nić mocniejsza pomiędzy młodzieżą a radiem".

Nauczycielka pani M. pisze:

„Gdyby pan mógł zobaczyć tych ludzi, jak oni garną się do audycyj radiowych. To dla nich cała rozrywka, całe oderwanie się od ich szarego, nędznego życia".

Córka małorolnego włościanina p. J. B. pisze: „Kocham radio nad życie, mamusia na mnie narzeka „z ta radia to tylko marnujesz czas" a ja słucham i słucham a jak tango jakie podoba się to ja by słuchała i dzień i noc".

Takich listów otrzymuje Rozgłośnia Wileńska około 200 miesięcznie. Każdy nadawca otrzymuje odpowiedź indywidualną. Listy idą wprost do speakera, który je segreguje i odsyła kierownikom poszczególnych działów.

Teraz największa ilość listów z aprobatą, nadchodzi z powodu „Wieczorynek". Jest — to ważna wskazówka psychologiczna nie tylko dla Radia. Nastał czas kiedy wieś pożąda już rozrywki, wesołości. Jest — to dobry znak. Ale trzeba ten głód rozrywkowy zaspokoić, jeżeli nie chcemy, żeby ta wesołość tonęła stale w wódce.

Kupujmy aparaty radiowe!

I.

Holenderska para książęca w Krynicy

Oboje księstwo — jak wiadomo — są zwolennikami sportu narciarskiego, to też łagodne tereny górskie i znakomite warunki śniegowe przy pięknej i słonecznej pogodzie stanowią dla dostojnych gości wymarzony zakątek wypoczynkowy.

Lecz nie tylko sportem holenderska para książęca się interesuje. Książę bowiem z widocznym zapałem w rozmowie z wysłannikiem Polskich Zakładów Philipsa wspomniał o muzyce radiowej i o tym, że nie wyobraża sobie współczesnego życia bez radja. — Wykazał przy tym doskonałą znajomość obchodzenia się z radiem, a nawet zademonstrował, jak sprawnie uzyskuje w Krynicy odbiór stacyj amerykańskich i wszelkich kontynentalnych.

Księstwo posiadają słynną superheterodynę Philips 695, polskiej produkcji.

Ponowna fala mrozów

Wileńszczyźnie zagraża wyż syberyjski. Wypadki z pociągami i ludźmi

Wbrew przewidywaniom i nadziejom rtęć w termometrze na Wileńszczyźnie nie peszła w górę. Spodziewano się, że śniegi, które tak obficie spadły na południu kraju i prawie w sąsiednich województwach (jak nprz. na Polesiu, o czym piszemy niżej), dotrą także do nas i pokryją przemarzniętą ziemię puszystym „ciepłym" kobiercem. Jak wiemy bowiem okrywa śnieżna na Wileńszczyźnie jest zamała, co może pociągnąć za sobą dotkliwe w skutkach wymarznięcie ozimin.

Wczoraj niespodziewanie prawie, barometr poszedł w górę i Wileńszczyzna znalazła się w zasięgu małego wyżu i powrotnej fali mrozu. Istnieje obawa, że wyż ten może się połączyć z wyżem syberyjskim, a wtedy mógłby nastąpić dłuższy okres silnych mrozów.

ŚNIEŻYCE UTRUDNIAJĄ KOMUNIKACJĘ.

Szalejące w kraju zamiecie śnieżne oraz mróz ponad —25 st. powodują poważne trudności komunikacyjne.

Z całego terenu dyrekcji wileńskiej nadchodzą wiadomości o wielkich trudnościach w pracy przetokowej na stacjach i opóźnieniach pociągów powodowanych przeważnie opóźnieniem pociągów przybywających z dyrekcji warszawskiej i radomskiej. Na odcinkach linii na terenach województwa poleskiego zanotowano znaczne zaspy śnieżne utrudniające komunikację, zwłaszcza na liniach wąskotorowych. Niektóre pociągi na liniach wąskotorowych Janów — Kamień Koszyrski, Janów — św. Woda — Telechany, Oręczyce — Prużana — zostały czasowo odwołane.

SPÓŹNIONE POCIĄGI DO WILNA.

Pociągi z Warszawy przychodzą ze znacznym opóźnieniem. Pociąg nr. 715 przybył dziś do Wilna z opóźnieniem o 176 min., pociąg nr. 713 — o 204 min. Przyczyną tego jest silne ochładzanie się parowozów, które wyczerpując zapasy paliwa i wody zmuszone są zatrzymywać się na stacjach na których nie przewidziano zaopatrzenia parowozów w wodę i węgiel. Specjalna służba ostrzegawczo - przeciwśnieżna i cały personel liniowy przyczynia się w znacznym stopniu do zmniejszenia skutków trudnych warunków atmosferycznych.

ZAMARZŁ PO NAGONCE.

W dniu 28 bm. o godz. 7 rano znaleziono w odległości 800 metr. od wsi Dołha, gm. byteńskiej, pow. słonimskiego zamarznięte zwłoki Aleksego Naliwko lat 50, który w dniu 27 bm. był na nagonce myśliwskiej. Ze śladów udało się stwierdzić, że Naliwko w drodze do domu dwukrotnie odpoczywał z powodu przeziębienia lub zasłabnięcia. Za trzecim razem już nie podniósł się z ziemi i zamarzł.

WYKOLEIŁ SIĘ WAGON POCIĄGU OSOBOWEGO W SMORGONIACH.

W nocy dnia 30 bm. na stacji Smorgonie w pociągu nr. 461, przybywającym z Wilna do Smorgoń o godz. 2 m. 11 na zwrotnicy wykoleił się jedną osią wagon osobowy 3 klasy. Pociąg został zatrzymany, poczem zażądano pociąg ratowniczy z Mołodeczna, który ten wagon postawił na tor. Wskutek zatarasowania toru wyjazdowego na st. Smorgonie, pociąg nr. 462 idący do Wilna został zatrzymany na st. Zalesie i spóźnił się z przybyciem do Wilna o 4 g. 55 min. Przyczyną wypadku było zatarasowanie zwrotnicy przez zamieć śnieżną z piaskiem. Wypadków z ludźmi nie było.

ODMROŻENIA W WILNIE.

W związku z ponownym znacznym spadkiem temperatury zanotowano nowe wypadki odmrożeń — wyłącznie uszu.

Odmrozili uszy: urzędnik magistratu Stanisław Antoniak (Żwirki i Wigury), Aleksander Kepkowski (Słowiańska 10), Wacław Zacharenko (Żelazna Chatka 19), żołnierz Łazarz Krewski, Jakub Fejgelson (Zawalna 33) i Zofia Bracīszewska z Nowej Wilejki.

Wszystkim pierwszej pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe.

Loty eksperymentalne

Warszawa — Wilno — Tallin — Helsinki

Na linii lotniczej Warszawa — Wilno — Tallin — Helsinki rozpoczęły się loty eksperymentalne, zorganizowane przez polski „Lot". Próby te mają na celu zbadanie warunków lotów w zimie i możliwości uruchomienia stałej komunikacji lotniczej między tymi miastami w miesiącach zimowych.

Jak dotychczas, wszystko wskazuje na to, że regularne loty pasażerskie w zimie mogą się odbywać bez przeszkód. Naprzykład lot w ubiegłym tygodniu z Helsinek do Warszawy odbył się bez żadnych trudności, mimo napozór nie sprzyjających warunków atmosferycznych.

W lutym loty eksperymentalne odbędą się w dniach 1, 8 i 22. W marcu także w tych że dniach miesiąca. (z)

Kurjer Sportowy

Niedziela na boiskach sportowych

Program niedzielny impreż sportowych jest następujący:

w Warszawie:

W gmachu Cyrku międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy mistrzem Węgier BTK z Budapesztu, a kombinowanym zespołem Makabi i Warszawianki.

Na boisku Warszawianki mecz hokejowy o mistrzostwo Polski ŁKS — Warszawianka.

W gmachu YMCA międzynarodowe zawody gier sportowycr U. S. Ryga — AZS Warszawa.

W Łodzi mecz bokserski o mistrzostwo Polski Warta — I. K. P. i mecz hokejowy pomiędzy warszawską Polonią a miejscowym Tourin-Clubem.

W Krakowie dokończenie walnego zebrania Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej i mecz hokejowy o mistrzostwo Polski Cracovia — **Pogoń**.

W Wiśle drugi dzień międzynarodowych mistrzostw narciarskich Polski. W programie konkurs skoków otwartych i do kombinacji.

W Poznaniu mecz bokserski o mistrzostwo Polski Okęcie — H. P. C. i łyżwiarskie mistrzostwa **okręgu**.

We Lwowie mecz hokejowy o mistrzostwo Polski pomiędzy Czarnymi a Pogonią katowicką.

W Wilnie mecz hokejowy o mistrzostwo Polski pomiędzy A. Z. S. Warszawa a KPW Ogniskiem.

Zagranicą:

W Monte Carlo zakończenie wielkiego międzynarodowego automobilowego raidu gwiaździstego.

W Davos mistrzostwa łyżwiarskie Europy w jeździe szybkiej z udziałem Kalbarczyka i Lisieckiego oraz mistrzostwa łyżwiarskie świata w jeździe szybkiej pań.

W Bremie zakończenie międzynarodowych mistrzostw tenisowych Rzeszy z udziałem polskich rakiet.

W Cortina d'Ampezzo mistrzostwa świata w jeździe na bobslejach.

W Düsseldorfie mecz piłkarski Niemcy — Holandia.

Transmisja radiowa z meczu

Dzisiejszy mecz hokejowy o mistrzostwo Polski transmitowany będzie przez Radio Wileńskie.

Transmisja rozpocznie się o godz. 14, a potrwa do końca meczu.

Dziś mecz hokejowy

Dziś o godz. 13 w parku sportowym padnie decydujący dla hokeistów Ogniska wynik, który albo zakwalifikuje do finałowej puli mistrzostw Polski, albo też powie nam przykrą prawdę, że w tym sezonie jesteśmy gorsi nawet od wicemistrza Warszawy.

Wiemy doskonale iż Ognisko miało i ma wysokie aspiracje sportowe zwłaszcza, jeżeli chodzi o hokej, ale wiemy również bardzo dobrze, iż w tym sezonie hokeiści Ogniska nie mieli odpowiednich warunków technicznych do przeprowadzenia racjonalnego treningu.

Dzisiejszy nasz przeciwnik jest drużyną o bogatej tradycji. AZS. warszawski — to drużyna, która przez szereg lat miała mistrzostwo Polski, będąc zespołem jednym z najlepszych w Europie, ale są to dawne dzieje. Dziś AZS. nie jest już tym AZS. z dawnych lat. Drużyna akademików zasilona została ostatnio graczami Legii.

Przed tygodniem AZS. zremisował z Ogniskiem 0:0. Dziś ma paść decydujący wynik. Sędziować będzie insp. Feliks Wasilewski.

Ognisko wystąpi na czele z Godlewskimi, Okułowiczem, Wiro-Kirą, Czasznickim i Kremerem.

Czytelnia i wypożyczalnia książek francuskich

Towarzystwo Polsko . Francuskie w Wilnie zawiadamia swych członków, że z dniem 1-go lutego 1937 r. uruchamia czytelnię i wypożyczalnię książek francuskich. Dyżury odbywać się będą w lokalu studium Rolniczego USB. przy ul. Uniwersyteckiej 1—3 (parter), we wtorki i piątki w godz. 17—19, za wyjątkiem dni świątecznych.

Obchód Imienin Pana Prezydenta odbędzie się w Wilnie we wtorek

Dnia 1 lutego 1937 r. przypadają Imieniny Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacego Mościckiego.

Z uwagi na dzień świąteczny, przypadający we wtorek, obchód uroczystości przeniesiony został na dzień 2 lutego r. b.

Z inicjatywy Zarządu Wojewódzkiego Federacji PZOO. w Wilnie odbędzie się w tym dniu ku czci Dostojnego Solenizanta:

o godz. 10-ej — Nabożeństwo w kościele św. Jana, celebrowane przez J. E. ks. Arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego;

o godz. 10—11-ej nabażeństwa w świątyniach innych wyznań;

o godz. 13-ej — uroczysta akademia w Teatrze na Pohulance;

Program Akademji: Marsz — orkiestra wojskowa; Okolicznościowe przemówienie — prof. Konrad Górski; Hymn Państwowy, orkiestra wojskowa. Deklamacje — artyści Teatru. Orkiestra symfoniczna — pocztowego przysposobienia wojskowego.

Wstęp wolny.

Zarząd Federacji PZOO. prosi wszystkich obywateli m. Wilna do udekorowania domów chorągwiami o barwach narodowych oraz do jak najliczniejszego wzięcia udziału we wszystkich uroczystościach.

Zarząd Woj. Federacji PZOO w Wilnie w związku z powyższym obchodem wydał następujące zarządzenie organizacyjne:

We wtorek godz. 9-ta — zbiórka wszystkich Związków sfederowanych z pocztami sztandarowymi na placu Orzeszkowej przy lokalu Federacji.

Godz. 9.15 — odmarsz do kościoła św. Jana na nabożeństwo, po nabożeństwie związki sfederowane udadzą się do lokalu Federacji.

Godz. 12.15 — odmarsz związków sfederowanych wraz z pocztami sztandarowymi na akademię do teatru miejskiego na Pohulance.

Godz. 13,00 — uroczysta akademia.

Dowódcą całości wyznacza się ppłk. Witolda Światopełk Mirskiego. Do pocztu sztandarowego wyznacza: dowódcę — ZOR, chorążego — Zw. Podoficerów Rezerwy, 2-ch asystujących — Zw. Rezerwistów, adjutanta dla Dowódcy całości — ZOR.

Kontyngent uboju rytualnego w woj. wileńskim

W związku z ustaleniem kontyngentów uboju rytualnego na luty rb. wyszło następujące zarządzenie wojewody wileńskiego z dnia 27-go stycznia 1937 r.

Na podstawie art. 108, p. 1-a rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 stycznia 1928 r. o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej w brzmieniu ustawowym w Dz. U. R. P. nr. 80 poz. 555 z r. 1936 oraz w wykonaniu rozporządzenia Min. Roln. i Ref. Roln. z dnia 26 sierpnia 1935 r. wydanego w porozumieniu z Min. WR. i OP. oraz Min. Spraw Wewn. o sposobach i warunkach uboju zwierząt gospodarskich na podstawie par. 8 wymienionego rozp. D. U. R. P. nr. 70, poz. 504, ustalam dla powiatów i m. Wilna następujące kontyngenty zwierząt rzeźnych, które mogą być poddane ubojowi rytualnemu w lutym 1937 r.:

Powiaty	Ilość ludności żydowskiej:	KONTYNGENT NA LUTY R.B. w kg. żywej wagi na osobę:	w kg. żywej wagi na powiat:
brasławski	7,703	2,5	19,257,5
dziśnieński	11,740	2	23,480
mołodeczański	5,780	2,5	14,450
oszmiański	8,000	2,5	20,000
postawski	2,755	2,5	6,887,5
święciański	7,884	2,5	19,710
wilejski	6,800	2,5	17,000
wileńsko-trocki	5,826	2,5	14,565
m. Wilno	58,511	2,897	169,539,07
Razem	114,999		304,889,07

Wanda Dobaczewska 28

PRZEBŁYSKI

Pan Deybell rychło wyprawiony został za drzwi: — bo my tu o swoich, kobiecych sprawach pogadać chcemy. — Wycofał się więc wśród ukłonów, a obie damy pochyliły ku sobie głowy, poczem dobrze już szpakowata Deybellowa z bolesną zazdrością spojrzała na krucze kędziory mało co młodszej Karoliny.

Pani Sulistrowska śpieszyła się zawsze, na całej Litwie była z tego znana. I teraz w gwałtownym pośpiechu wyjaśniała cel swego przybycia. Pani Deybellowa słuchała z zapartym tchem, chłonęła każde słowo. Pierwszy to raz, jak pensjon pensjonem, zdarzyły się w nim swaty, a tu jeszcze w roli swatki występowała jedna z najpiękniejszych, najzamożniejszych litewskich dam. Było się nad czym zastanowić. Przedmiot swatów zaskoczył trochę Deybellową. Micewiczówna? Ależ to jeszcze błaźnica, nie ma siedemnastu lat. Podobno rodzice wcale jej jeszcze wydawać nie myślą.

Pani Sulistorwska oburzyła się na ten argument

— Co ty mówisz, maszerciu, ja w jej wieku byłam już dawno zamężna!

— Tak... ale...

— Rodzice zadecydują, zgoda, ależ ty, przełożona, musisz mieć także wpływ na rodziców. Alboż nie masz?

Deybellowa energicznie potwierdziła. Oczywista, że zawsze miewa wpływ na na najpoważniejsze nawet decyzje rodziców swoich wychowanek, ale właśnie dlatego nie może nadużywać... zwłaszcza w sprawie tak intymnej... Karolińcia powinna zrozumieć...

Owszem. Karolina zrozumiała doskonale, że Deybellowej kawaler wydaje się cokolwiek... żenującym. Małżeństwa mieszane wprawdzie zdarzały się dość często na Litwie, ale zawsze w specjalnych okolicznościach. I tak: Zubow — to był bądź co bądź Zubow, książę, magnat i bogacz. A cóż Pełskij. Co ma na ozłocenie dziegciu?

Ale pani Karolina nie łatwo traciła werwę. Z wielkim ogniem poczęła dowodzić zalęknionej Deybellowej, jaki to piękny młodzieniec ten Pełskij, jak uszlachetnionych i wzniosłych uczuć, jak jest dobrze widziany u dworu, jak go tu, w Wilnie ,wielki książę Mikołaj Pawłowicz wyróżnia, i jak rodzice Feli z pewnością będą zachwyceni takim zięciem. Bo cóż Micewiczówna? Entre nous uboga szlachcianka, no, nieszpetna, ale też i nie piękność żadna. A ojciec podobno na dzierżawie siedzi? Nie? Na własnej wiosce? Wszysstko jedno, wioszczyna z pewnością niewielka, inaczej coś byłoby słychać o tych Ucewiczach. Niezaprzeczenie Deybellowa zrobi chrześcijański uczynek, jeżeli tej sprawie dopomoże. A najlepiej żeby się młodzi porozumieli, zbliżyli, lepiej poznali... Tym końcem pani Karolina proponuje małą szlichtadę; weźmie Felę pod swoją opiekę; jest przez nieboszczyka-męża jej daleką powinowatą, coś prawie jakby ciotką. Deybellowa może być zupełnie spokojna. Wszystko będzie jak najbardziej comme il faut.

Potem przeszła na inne tematy. Wspomniała mimochodem, że Dominikowa Radziwiłłowa, jadąc ze starszą córką na całą zimę do Paryża, chciałaby młodszą umieścić w jakimś porządnym pensjonie. Pani Karolina mogłaby poradzić księżnej... O tak, poradziłaby z najczystszym sumieniem, wie bowiem jaka miecierzyńska opieka...

Deybellowej oczy wyszły na wierzch. Zadławiła się spazmatycznym okrzykiem zachwytu. Pomimo całego nieprawdopodobieństwa tego rodzaju zamiarów księżnej, wdowy po największym magnacie litewskim, dała się złapać na wędkę. Obiecała Sulistrowskiej swoje najgorętsze współdziałanie.

Nie było to rzeczą łatwą. Deybellowa czuła niejakie wyrzuty sumienia, wiedziała doskonale, że egzaltowany patriotyzm Feli nie pozwoli jej nigdy sprzyjać takiemu małżeństwu, nawet gdyby rodzice dali się uwieść korzyściom, które z pewnością od pani Sulistorskiej były znacznie przesadzone. Poza tym małżeństwa z moskalami, ludźmi pod cienką powłoką salonowej ogłady ukrywającymi zazwyczaj dziką nieokrzesaność, małżeństwa takie rzadko bywały szczęśliwe. Właśnie świeżo Walentynowiczówna była tego przykładem. Pani Deybellowa lubiła Felę, życzyła jej jak najlepiej... ależ pierwsza miłość od siebie. A nuż Sulistrowska naprawdę ściągnie Dominikównę Radziwiłłównę?

Co sama Sulistrowska w tym miała, by małżeństwo Pełskiego i Feli kojarzyć tak gwałtownie, nad tym Deybellowa, znająca dokładnie plotki wileńskie, wolała się nie zastanawiać. Dużo zatem myślała, jak zacząć wstępne pertraktacje z Felą? Ogarniało ją niezrozumiałe, irytujące onieśmielenie; próbowała kilka razy i nie doprowadziła do końca. Doczekała się przyjazdu Sulistrowskiej z Pełskim, a sprawa jeszcze nie była załatwiona.

Zmieszana, a przez to rozgniewana, Deybellowa przeprosiła gości i poszła do pokoju, gdzie panny porannych lekcjach, oczekiwały na obiad. Tu odesłała wszystkie do jadalni, Felę usadziła przy sobie na sofce, objęła ją i ze sztuczną czułością poczęła tłumaczyć:

— Moja duszo, tu przyjechała pani Sulistrowska... Znasz ją za dobrą znajomą i nawet daleką krewną twoich rodziców. Ona się bardzo tobą interesuje. Deranżowała się właśnie dla ciebie, by cię przewieźć na szpacjer... szlachtadą... macie zjeść obiad w Zakrecie... Ja z duszy zezwalam, jeżeli ty chcesz i zwalniam ciebie z popołudniowych lekcjów.

Fela poczerwieniała z uciechy i dygnęła Deybellowej, gubiąc się w myślach, co strzeliło do głowy obojętnej dla niej zawsze pani Karolinie? Że była jej jakąś tam przyszywaną ciotką? To nie tłumaczy niczego. Dotychczas, spotykając Felę u wspólnych dalekich krewnych, albo u Wysogierdowej, nie przejawiała w niczym familijnych sentymentów. Cóż więc teraz?

Deybellowa podniosła się z krzesła. Uciecha Feli przywróciła jej całą pewność siebie.

— Idźże się przebrać, a weź tę lepszą, aksamitną szubkę. Włosy przygładź... i włóż sukienkę kremową z czarnym paskiem. Bo to widzisz — poczęła mieszać się na nowo — będziecie miały... hm.... kawalera... Rotmistrz Pełskij asystuje pani Sulistrowskiej... bardzo godny kawaler, chociaż tego... hm... moskal. Nie każdy moskal, to zaraz dziki zwierz, nie trzeba egzagerować — dodała, widząc wyraz twarzy Feli. — Wszystko to pana Zanowe, niewczesne nauki.

Fela podniosła na Deybellową zdesperowane oczy.

— Jeżeli pani dobrodziejka pozwolisz, ja lepiej nie pojadę, najuniżeniej wpierw przeprosiwszy panią Sulistrowską i podziękowawszy za łaskawość... Ja lekcjów na jutro nie umiem... i głowa mnie boli...

Deybellowa zmarszczyła brwi.

— Od lekcjów, moja kochana ja ciebie zwalniam, a ból głowy właśnie na spacjerze przeminie. Ja nie mogę zezwolić, żeby pani Sulistrowska fatygowała się napróżno. Proszę mnie iść zaraz się przebrać.

Wdrożona do posłuszeństwa Fela już nie protestowała. Dała się pokornie przebrać Werusi i wyszła do bawialni, gdzie Sulistrowska z hałaśliwą czułością pochwyciła ją w objęcia, ekstazując się przesadnie nad jej urodą. Rotmistrz Pełskij skłonił się głęboko i otrzymał za to nieznaczne, sztywne pochylenie główki. Zakręcił wąsa i zmarszczył się, szepnął coś Sulistrowskiej, na co ta uczyniła głową gest uspakajający.

Biedna Fela, ani się spodziewała, że kiedy siadała do sań, Oleś Łuczko stał na czatach pod murem kościoła świętego Jerzego. Nim zdążyła rozejrzeć się wkoło, konie runęły z miejsca i poniosły ją przez śnieżne tumany. Jechali bocznymi ulicami, na ukos przez całe Łukiszki, a potem pod górę, zamiejską drogą, na gościniec wiodący do Zakretu. (D. c. n.)

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Prof. Tatarkiewicz o Kartezjuszu

W roku bieżącym świat naukowy obchodzić będzie trzechsetną rocznicę powstania „Rozprawy o metodzie". Z tej okazji doskonały artykuł o jej autorze zamieścił w „Kurierze Warszawskim" prof. Władysław Tatarkiewicz, znakomity filozof, oraz historyk i teoretyk sztuki. Chcielibyśmy choć w skrócie zapoznać naszych czytelników z tokiem myśli tego artykułu łączącego popularyzatorską przejrzystość wykładu z walorami pisarskimi, zdolnymi zasugerować łatwość do niedostępnych nam dzisiaj sposobów używania życia.

René Descartes („Kartezjusz" — 1596 do 1650) umiał bowiem ułożyć swe życie po własnej myśli. Młodość spędził na studiach, podróżach i wojaczce. Przy książce, na koniu, czy też w orszaku dworskim poznawał świat, ludzi i samego siebie, by już jako trzydziestoparoletni i od nikogo niezależny samotnik (nie ożenił się) osiąść w Holandii i rozpocząć prace, które go unieśmiertelniły. Światowiec i dworak, nie stykał się odtąd z ludźmi inaczej niż przez korespondencję. W korespondencjach właśnie jakby monologując wyrazić cały swój dorobek filozoficzny, potem dopiero na prośby przyjaciół spisany w dzieła, z których właśnie „Rozprawa o metodzie" była pierwsza i najważniejsza. Jej niefrasobliwa forma, półbiograficzna, a przecie doskonale zwięzła i rzeczowa świadczy najlepiej o stopniu panowania nad życiem tego humanisty.

„Kartezjusz był tym wyjątkowym człowiekiem, który, nie mając ambicyj, doszedł jednak do dużych rzeczy. Nie mając bowiem ambicyj, miał zato namiętności, ściślej mówiąc — jedną namiętność: myślenie... Myśl jego nie była taką, jaką bywa najczęściej u ludzi: nie krążyła dokoła szczegółów, drobnych zjawisk i przygodnych okazyj. Przeciwnie, szła wprost i uparcie do spraw najogólniejszej natury, co prawda trudnych, ale też najważniejszych. I tym zdobyła mu sławę.

Koleje jego myśli są proste i wyraźne. Najpierw studiował cudze myśli, potem poddał je krytyce i przekonał się o ich niedostateczności, wreszcie sam szukał prawdy. Szukanie prawdy nie jest zajęciem bardzo rozpowszechnionym, ale nie jest też i wyjątkowym. Natomiast wyjątkowy był sposób, w jaki Kartezjusz prawdy szukał. Usiłował znaleźć twierdzenie, które byłoby zupełnie pewne i na którym można by budować dalszą wiedzę o świecie. Postępował zaś w ten sposób, że stosował wszelkie argumenty sceptyckie i czekał aż znajdzie się twierdzenie, które się tym argumentom oprze.

Argumenty były zasadniczo trzy: po pierwsze, złudzenia zmysłów nie pozwalają nigdy całkowicie zaufać naszym spostrzeżeniom; po wtóre, brak jest wyraźnej granicy między jawą a snem i należy zawsze liczyć się z tym, że jest snem co uważamy za jawę; po trzecie wreszcie, zachodzi możliwość iż jesteśmy wprowadzani w błąd przez jakąś potężniejszą od nas istotę. Argumenty te doprowadziły do sceptycyzmu niejednego starożytnego i średniowiecznego myśliciela. Mogło zdawać się, że i Kartezjusz nie obroni się przeciw nim: że będzie musiał pozostać przy zwątpieniu: może cały ten świat, który nam wydaje się realny, jest faktycznie złudzeniem. Ale stało się inaczej: właśnie w zwątpieniu znalazła się ostoja pewności. Jeśli bowiem wątpię, to myślę; myśl istnieje, choćby śnił i choćby mię złośliwy jakiś demon wprowadzał w błąd. To co myślę, może być snem lub błędem, ale że w ogóle myślę, to jest niewątpliwe. Mogę mylić się tylko jeśli — myślę. Istnienia rzeczy zewnętrznych istotnie nie jesteśmy pewni, ale jesteśmy pewni istnienia własnej myśli. Jeśli zaś istnieje myśl, to również istnieć musi ktoś, kto myśli, czyli istota myśląca.

Rozumowanie to, które stało się bardzo popularne i znane jest w formule „myślę więc jestem" (cogito ergo sum), było w gruncie rzeczy proste, ale starczyło by dokonać przewrotu. Przez nie bowiem Kartezjusz wskazał, że fundamentu wiedzy szukać należy nie w świecie zewnętrznym, lecz w człowieku, nie w materii, lecz w świadomym duchu. Byli przed nim filozofowie, którzy to zrozumieli, ale żaden nie przedstawił tego tak przekonywująco. Nikt też nie oddzielił tak zasadniczo świata myśli od świata materialnego i nie wytłumaczył tak dobitnie, że świat myśli jest nam bliższy, lepiej znany i pewniejszy.

W rozważaniach tych Kartezjusz wykazał szczyt ostrożności. Ale gdy już znalazł swój niezawodny archimedesowski punkt wyjścia, wtedy dał folgę innym już aspiracjom, niż sama tylko ostrożność.

...Chodziło mu o to, by na zdobytej podstawie uzasadnić jednak istnienie świata i istnienie Boga. W myślach naszych posiadamy ideę Boga. Jest to idea doskonała. Tymczasem skutek nie może być doskonalszy od przyczyny, więc niedoskonały człowiek nie może być twórcą idei Boga; idea ta mogła jedynie być wytworzona w jego umyśle przez istotę doskonałą, czyli przez samego Boga. Jeśli więc posiadamy ideę Boga, to znaczy że istnieje Bóg, który ją w umyśle naszym wytworzył.

A istnienie materialnego świata? Posiadamy naturalną skłonność do uznawania jego realności, ale skłonność ta mogłaby być złudzeniem. Jednakże należy pamiętać, że twórcą natury, a w szczególności naszego umysłu jest Bóg, istota doskonała, nie może więc wprowadzać nas w błąd, a uczyniłby to, wpajając we nas skłonność do uznawania realności, rzeczy, które nie istnieją. A więc świat materialny istnieje realnie, tak samo jak istoty myślące i Bóg.

Ostatecznie więc Kartezjusz — po sceptycznych wstępach — uzasadnił to wszystko, o czym marzyli najśmielej metafizycy. Ale jego dalsze wywody nie były już oparte na dokładnej analizie poznania, lecz miały charakter teologiczno-metafizyczny. To też system Kartezjusza ma cechy niezupełnie jednolite: na klasyczne solidną podbudowę i gotycko - lotne szczyty."

System ten znalazł wyraz w dziełach, które się dochowały, w pracy syntetyzującej wszystkie gałęzie ówczesnej nauki — którą spalił dla świętego spokoju na wieść o skazaniu Galileusza, wreszcie w ogromnej korespondencji, którą prowadził na wszystkie strony świata. Jedną z jego korespondentek była Krystyna szwedzka, nie Greta Garbo z filmu, ale ta prawdziwa, jaką znamy z monografij historycznych: gburowata, barbarzyńska snobka o chimerycznej fantazji i ryzykownych obyczajach. Ona to zaprosiła Kartezjusza na swój dwór, a pobyt w Szwecji kosztował filozofa życie.

Jakież jest miejsce Kartezjusza w historii kultury europejskiej?

„...Zapoczątkował w filozofii nową epokę. Od niego wywodzi się zasada, że najpierw musi być ustalona metoda, zanim będą prowadzone rzeczowe badania. Od niego — przekonanie, że zjawiska psychiczne bardziej bezpośrednio są nam znane od fizycznych i przeto muszą stanowić punkt wyjścia filozofii. Od niego — racjonalizm, ufający więcej rozumowaniu matematycznemu, niż zmysłowemu doświadczeniu. Przez niego też ugruntował się dualizm, oddzielający radykalnie świat psychiczny i fizyczny. Cały wiek 17 do końca i początek 18-go był pod przemożnym wpływem Kartezjusza. A i potem, choć przyszedł czas opozycji, ślad jego pozostał niezatarty.

Zapoczątkował również nowy typ uczonego. Już nie uczony-duchowny, jak w średniowieczu, ani też uczony zawodowiec i uczony-profesor, jak za naszych czasów. Był to, jeśli tak rzec można, uczony-światowiec; poza kościołem, poza szkołą i poza korporacją, swobodnie i niezależnie dla własnego pouczenia zajmujący się nauką. Wielkie systemy i odkrycia 17 i 18 w. aż do Kanta były dziełem ludzi takiego właśnie pokroju. I ten typ uczonego, reprezentowany w najczystszej postaci przez Kartezjusza, uległ dopiero w 19 wieku zagładzie na rzecz uczonych typu akademickiego.

Czy Kartezjusz był nowatorem, twórcą myśli, które nigdy przedtem nie powstały w głowach ludzkich? Mimo wszystko — nie. Choć sam był przekonany, że dał początek myślom nieznanym i choć liczne rzesze najpierwszych umysłów Europy temu uwierzyły. Przede wszystkim św. Augustyn, pierwszy wielki filozof chrześcijaństwa, na przełomie 4 i 5 wieku rozwija myśli podobne. Zasadniczy subjektywny punkt wyjścia, cogito ergo sum, szukanie oparcia dla wiedzy w Bogu, nie mówiąc o mnóstwie bardziej szczegółowych twierdzeń — to wszystko jest już u św. Augustyna. Tradycja zaś augustyńska nigdy nie urwała się w wiekach średnich i doszła do czasów Kartezjusza.

Więc skądże wyróżnienie Kartezjusza i przyznanie mu przez ogół historyków nieporównanej roli historycznej? Stąd, że istotnie, mimo wszystko, rolę tę odegrał. A to dla trzech powodów. Po pierwsze, położył nacisk na te myśli, które były u św. Augustyna, ale ginęły w tłumie innych, zwłaszcza religijnych, mistycznych. Po wtóre, wyłożył te myśli prosto, jasno, w sposób, budzący przekonanie. Wreszcie, trafił na właściwy czas. Wypowiedział myśli, których zaczynająca się epoka nowożytna potrzebowała i czekała. Był jednym z tych „właściwych ludzi we właściwym czasie", którzy nadają kierunek historii".

JAN HUSZCZA

PO ŚMIERCI PRZYJACIELA

1

Dwudziestoletni, śmierć twoja była cicha.
Mówiłeś — pamiętam:
sady ukochać, a później nie móc nimi oddychać —

Wieczor, zwyczajnie spokojny wieczór
w okno otwarte sypał woń mięty,
w sad, ku altanie płynął niebieską cieczą
księżyc — —

Ścieżką przeszły panny w mircie i rucie.
Ich żal siwym nad tobą odkwitnie wrzosem.
Dziś nie mam do kogo powrócić —
więc słowa te wiatrom poniosę.

2

Nad brzegiem płytkim jeziora
leśna cisza narasta wieczorem.

Trzciny pluskami jak płaczem
wyszeptują odloty kaczek.

Ręce zanurzam we wrzosach:
płyną w puszysty strumień.
Zapachu słów twoich i włosów
już dziś przypomnieć nie umiem.

Rozważania trywialne

Nagrody literackie, których sezon właśnie nam przygrzewa, mogą obudzić w nas skłonność do pewnych rozważań natury ogólniejszej, do niektórych obrachunków, co to często są robione w skrytości ducha, ale rzadko odbywają się wobec publiczności. Nie chodzi też o spory, komu słusznie przyznano laur i pieniądze, a kogo boleśnie pominięto. Zastanówmy się raczej w sposób zasadniczy, „potołkujmy po princypiach", dotykając aktualnej zawsze sprawy pieniędzy w życiu i pracy polskiego pisarza. Nie tak dawno, bo parę lat temu, toczyły się obszerne polemiki i dyskusje, prasa przynosiła skargi literatów, starsze pokolenie urzędników ministerialnych śledziło statystyki, obrazujące „wątek głodu" młodych poetów i kiwało ze współczuciem głowami nad „Wspólnym pokojem" Uniłowskiego. Zaczęto radzić, szukać środków, kołatać do wszechpotężnych mężów wysokiej administracji. Hałas jaki się wtedy podniósł nie pozostał bez skutków. „Błysk koniunktury" zaświecił nad ludem klerków, obnoszących po Polsce wytarte spodnie i pomysły dzieł. Uznano, że praca pisarza, prozaika czy poety, w niczem nie ustępuje innym rodzajom pracy, i że nawet, podobno, z jakichś względów jest specjalnie zaszczytna. Przykład państw totalnych zachęcał do troskliwej opieki i do... podsuwania tematów. Zawrzała ożywiona działalność.

Dzisiaj możemy już mówić o tym wszystkim bez zbytnich emocyj. Ponęty „totalniaków" ze Wschodu i „totalniaków" z Zachodu nie upajają nas wcale i wolimy w tych ustrojach widzieć coś w rodzaju bałwochwalstwa (w każdym razie przyjmijmy takie założenie). Ani niemieckie, ani rosyjskie metody oswajania pisarzy nie wychodzą sztuce na korzyść. Na tym tle polskie próby wyglądają raczej idyllicznie i przez to korzystnie. Mamy nagrody rozmaitego gatunku, stypendia, wielką obfitość pism, ba nawet Agencję Literacką, rozsyłającą do prasy utwory, nawołujące do pomocy zimowej. Nie mamy na szczęście, przynajmniej tymczasem przymusu pisania według narzuconych wzorów wzamian za ciepły kąt i jadło. Czy jednak warunki, w jakich żyje pisarz polski, w szczególności młody pisarz, zmieniły się? Czy ma on możność poświęcenia się wyłącznie dziedzinie, która go interesuje? Chyba nie. Aby otrzymać stypendium, musi mieć już jakiś dorobek, którym się wylegitymuje. Stypendium może otrzymać raz lub dwa i na tym koniec. Nagroda nie każdego przecie spotka, a i szczęśliwców spotyka się po wielu, wielu latach pracy i po wydaniu wielu książek. A w czasie pisania tych książek trzeba było mieć trochę drobnych na mieszkanie, utrzymanie i zakup papieru. Tak więc początkujący pisarz jest zostawiony, jak tradycja nakazuje, na pastwę losu i własną siłę woli. Co więcej nie łatwo byłoby przewidywać poprawę.

Ostatnio zajął się tym problemem we Francji Paweł Valery. W państwie całkowicie zorganizowanym — mówi Valery —t. j. takim, któreby narzuciło i ustaliło zupełną równość ekonomiczną — człowiek o talencie zwróconym wyłącznie w kierunku tworzenia rzeczy bezużytecznych nie mógłby się utrzymać. System wymiany— twierdzi Valery — może przyjąć tylko wytwory dające się wymierzyć. Machina ekonomiczna wyrzuca poza swój obręb, przedmioty, co mają tylko taką wartość, jakiej użycza im wyobraźnia jednego człowieka; do nich należą dzieła sztuki. To co dla jednego wydaje się diamentem, inny będzie traktował jako zwykły kamień. Zresztą gdyby nawet społeczeństwo zechciało naprawić niedoskonałości swego mechanizmu, czyż zdołałoby rozpoznać człowieka, mającego w przyszłości stać się artystą? Ludzie tego gatunku muszą długo pozostawać w ukryciu, aby dojrzeć, trwonią czas na poszukiwania, omyłki, próby. Ich dzieła przyszłe są im jeszcze nie znane, nie znają też siebie samych i własnych możliwości. Jakżeby więc mogło sądzić o tym społeczeństwo?

Oto smutne prognozy na przyszłość i na teraźniejszość. Nadzieje, jakie pokładano w ingerencji ze strony państwa, coraz bardziej zawodzą. Chociaż deklamuje o nich np. Russel w swojej „Pochwale próżniactwa", nikt już nie łudzi się co do ich prawdziwego, ukrytego sensu. Państwo zgadza się na popieranie pisarza tylko wtedy, jeżeli zaczyna on swoją twórczością **zaspakajać potrzeby**, tj. powiedzmy szczerze, kiedy zaczyna pochwalać ustrój, lub prawić przyjemne słówka tyranom. Tragizm sztuki nie skażonej tą inwazją nieprzyjemnych duserów polega na zbędności. Są to prawdy aż nadto znane, aż nadto pospolite. Ponownie jednak wstają z oparów naiwnych przypuszczeń o wielkiej zmianie, jaką los, epoka, pisarzom zwiastują. Wszystko powraca do form odwiecznych.

A jednak, kto wie, czy nie da się wyciągnąć z gorzkich zawodów pewnej nauki: oto ani pomoc państwa, ani wymiana dzieł na dobra powszechnie będące w obiegu nie ratują. Zostaje pomoc wzajemna, rozbudowanie Związków Literackich, kas samopomocy. I przede wszystkim starania o dostarczenie, poza całą przypadkowością nagród i stypendiów, uczciwej pracy dopasowanej do uzdolnień. Nie pracy w dziennikarstwie nawet, nie w banku, czy w Izbie Skarbowej, jak to się zdarza większości pisarzy dzisiaj

C. A. Kun.

* * *

Artykuł niniejszy, pióra jednego ze znanych literatów, tym przewyższa wiele innych na ten sam temat nadsyłanych, lub proponowanych — że jest zręczniejszy i sugestywniejszy. Jedni bowiem projektowaliby jakieś fantastyczne wydawnictwa (oczywiście państwowe) zakupujące na pniu wszelki płód literacki z krajowej gleby, inni chcąc uszczęśliwić w podobny sposób Polskie Radio, jeszcze inni marzą o swoistych granicach celnych dla literatury obcej. Słowem wszelkie machinacje geszefciarzy od przemysłu i handlu znajdują swe odbicie w pomysłach ludzi pióra. Odbicie to jest zwykle tak wypaczone, że piękne pomysły likwidują się przez samoośmieszenie. Inaczej p. „C. A. Kun.". By nie być śmiesznym, ośmiesza sam. Otrzymujemy jeszcze jeden z łatwostrawnej serii obrazek ironiczny „naszej smutnej rzeczywistości".

Ironiści odznaczają się jednak tą niewygodną cechą, że „biorą swoje dobro tam gdzie je znajdą". Zaplątane dla efektu linie obrazu zniekształcają prawdę rzeczywistości. Zdania Russel'a, czy Valery'ego, słuszne tam gdzie były powiedziane nie zawsze wyznaczają prawdę gdzieindziej. Passus o „pochwale ustroju" i prawieniu przyjemnych słówek „tyranom" tak że nie ma, zdawałoby się, żadnego u nas zastosowania. Gdy endek piorunować będzie na stypendia państwowe przyznawane pisarzom radykalnym— rozumiem. Gdy pisarze-nowatorzy protestują przeciw istotnej, czy rzekomej koteryjności nagród literackich rozumiem. Ale to co czytam u p. „C. A. Kuna" przypomina mi wielką politykę z omawianiem sytuacji w Niemczech i Hiszpanii... na zebraniu gminnym w sprawie zniszczonego przez krowy mostka.

Więcej poczucia rzeczywistości, panowie! Z sumy żalów i pretensyj można by pomyśleć, że jakieś niepomierne skarby niszczeją w Polsce. Tymczasem z miesięcznej lektury wszystkich czasopism literackich trudno wyłowić parę wierszy wartych uwagi, a ze sterty książek — jedną godną powtórnego przeczytania.

Sztuka nie jest przemysłem i niemożna wymagać dla niej czegoś w rodzaju „akcji lniarskiej". Nieprawdą jest też, że nie zaspakaja ona „potrzeb", bo — i zaspakaja i budzi. Pisarze którzy czują się niepotrzebni, powinni przede wszystkim zapytać siebie: — **czy działalność ich była taka, że mogła obudzić „potrzeby"**... Oczywista, że wylegitymować się, wykazać się — trzeba i tylko tak jest moralnie. Wieszczowie **avant la lettre**, literackie primadonny są najczęściej dowodem tylko degrengolady literatury.

Józef Maśliński.

KRONIKA

— **Konkurs Pionu.** Zainteresowanie konkursem Pionu na nowelę jest bardzo duże. Już sam pomysł konkursu na ten właśnie rodzaj literacki, tak ostatnio u nas zaniechany, oceniono pozytywnie. W twórczości polskiej lat powojennych wygasło zainteresowanie się krótką rozmiarami nowelą. Mistrzowie szkiców, obrazów i short-stories, wymarli, a z pokolenia najmłodszego prozaików naszych nikt nie poświęcił się temu rodzajowi.

Konkurs Pionu, nie łudźmy się, nie stworzy jakiegoś nagłego renesansu noweli w Polsce, niemniej, jak można już stwierdzić z zainteresowania jakie konkurs wzbudza, że wpłynie on na zwrócenie uwagi ludzi pióra ku temu rodzajowi literackiemu. A niewątpliwie będzie również odskocznią dla nowych, nieznanych jeszcze talentów.

— **Hałaburda contra Skuza.** Tak popularny swego czasu w Wilnie Kazimierz Hałaburda ogłosił w łódzkim „Orędowniku" „list otwarty do Wojciecha Skuzy" (głośnego z manewrów między pp. Piaseckim a Rzymowskim). Chodzi o... plagiat. Hałaburda zarzuca Skuzie, że niektóre partie jego poematu p. t. „Fornale" są wzorowane na Jesieninie, aż do... dosłowności:

„Wzoruje się Pan na nim, ale tylko do pewnego stopnia. Imponuje Panu sowieckie bezbożnictwo. Zapomina Pan że ci ludzie nie tylko „walczyli z Bogiem", ale palili wsie, „kułaków" wysyłali milionami kopać białomorski kanał i... doprowadzili Pańskiego mistrza do samobójstwa (podobnie jak Majakowskiego, podobnie jak teraz zaszczuwają Pilniaka).

I nie o to chodzi, że Pan popełnia zwyczajnym plagiatem z wierszy „Jewied chuligana", „Mir tainstwiennyj, mir moj driewiennyj". I nie tylko „Wezwanie". — To samo, choć nie tak wyraźnie, powtarza się na stronach 42, 47, 48 50 i 51. Tu nie chodzi o rytm, wersyfikację, czy nawet nastrój. Tu jest odsłownie ta sama treść! A takie zwroty, jak:

„O, Wiosko! — Syn Twój w spacerach tłamsi swe życie po wielkiej
Warszawie..."

dalej:

„Kłania się szkapom fiakierskim z gracją sukien ogony, jak płachtę niesie..."

i dalej:

„...i powiedz ojcu, że syn jest
w mieście chłopskim poetą,
że skończył wczoraj chyba setny
i trzeci..."

lub

„...swobodnie kwitnie śpiew koguci.."

To przecie wybrane na chybił-trafił przykłady niemal dosłownego tłumaczenia. Ale o tym, że to ma być przekład czy naśladownictwo w przedmowie nie ma ani słowa. Czy to jest uczciwe?"

Rozmiłowanie Hałaburdy w poezji rosyjskiej było znane, nic więc dziwnego, że musiał go zaboleć „dziennikarski pośpiech" p. Skuzy. Powstaje u nas widać osobna szkoła literacka — „Spieszących się dziennikarzy". Mówiąc językiem Russela — „**The harrying journalists**", zaś w pięknej mowie Prévosta — „**Les journalistes pressés**"...

— **Poczynania dyr. Lorentza w Muzeum Narodowym.** „Wiadomości Literackie" przynoszą obszerny artykuł Lenczewskiej-Bormanowej o akcji propagowania i udostępnienia zbiorów Muzeum Narodowego wśród jaknajszerszych mas stolicy:

Od początku istnienia do listopada 1936 r., żeby zwiedzić Muzeum Narodowe w Warszawie, trzeba było kupić bilet. Najpierw bilet kosztował zawrotną sumę — jednego złotego. Potem 50 groszy. Później w niedziele i święta cena za bilet została obniżona do 20 i 15 groszy. Nic nie pomogło — frekwencja zwiedzających była minimalna. Muzeum było świątynią sztuki, do której wycieczki szkolne przychodziły z obowiązku, a inteligencja rzadko i raczej przez snobizm. Suma zł. 6000, osiągnięta za sprzedaż biletów w ciągu roku w rocznym budżecie Muzeum Narodowego wynoszącym zł 340000, właściwie nie grała roli. Dyr. Lorentz zrozumiał, że wielki wysiłek państwa, aby stworzyć i utrzymać Muzeum Narodowe, nie powinien iść na darmo, że Muzeum powinno ostać się dostępne nie tylko dla bardzo ograniczonej ilości osób (około 1500 miesięcznie), ale dla wszystkich. Dyr. Lorentz zaryzykował, otworzyć Muzeum w niedziele i święta dla wszystkich za darmo i — wygrał sprawę. Dn. 11 listopada 1936 r. w pierwszy dzień bezpłatnego wstępu Muzeum Narodowego zwiedziło około 1600 osób! (Więcej niż dawniej w ciągu miesiąca). Dyr. Lorentz zdobył Warszawę— ulica wtargnęła do Muzeum.

Nowa publiczność wymaga nowych sposobów popularnego objaśniania. To też dyr. Lorentz zamierza zorganizować specjalne kursy dla przodowników, co wzmoże wydatnie pożytek ze zwiedzania.

— **Encyklopedia staropolska prof. A. Brücknera.** Znakomity znawca polskiego średniowiecza prof. Aleksander Brueckner opracował źródłowe dzieło o życiu, kulturze i obyczajach naszych przodków, pod postacią „Encyklopedii staropolskiej". (nakładem Trzaski, Everta i Michalskiego). W dziele swym uwzględnił prof. Brueckner takie dziedziny jak staropolska sztuka, teatr, literatura, dziejopisarstwo, prawo staropolskie, historia zakonów, życie religijne, stan szlachecki i mieszczański, prawo staropolskie, astronomia i astrologia, czary oraz cały dalszy duchowy i materialny dorobek dawnej Polski. Wywody prof. Brucknera zostały uplastycznione ilustracjami, wykonanymi na podstawie starych rycin, sztychów, fascimile rękopisów, podobizn druków i reprodukcyj z zakresu architektury, rzeźby, malarstwa, zdobnictwa, uzbrojenia i t. p. „Encyklopedia Staropolska" Brucknera stanowi prawdziwy pomnik naszej przeszłości.

— **Pani Valery o Villonie i Verlainie.** Wielkie zaciekawienie w kołach literackich Paryża wzbudził ostatnio zapowiedziany odczyt znakomitego autora Pawła Valery o dwóch „niegrzecznych chłopcach" francuskiej literatury — Villonie i Verlainie. Valery przedstawił biografię obu poetów w prosty i ujmujący sposób: obaj nie odznaczali się nigdy moralnością ani poczuciem społecznym. Przypomniało to zebranym zdanie Gide'a, że dobrymi chęciami pisze się kiepską literaturę. Publiczność przyjęła podobno wynurzenie Pawła Valery z widoczną rezerwą.

— **Czy Cecile Sorel będzie Katarzyną II-gą?** Maurice Rostand napisał sztukę o Katarzynie II-giej, z myślą o Cecile Sorel jako wykonawczyni roli tytułowej. Znakomita artystka, (którą niedawno oglądała Warszawa jako „Damę kameliową, Celimenę i w kilku innych sztukach) — przeczytała utwór Rostanda z zainteresowaniem. Miała tylko jedno zastrzeżenie: sztuka rozgrywa się u schyłku panowania słynnej carycy, gdy nie była już pierwszej młodości. Tymczasem pani Sorel, która przebyła niedawno gruntowną operację kosmetyczną uważa się za kobietę młodą i chciałaby tę swoją „młodość" wygrywać na scenie. Zaproponowała zatem kompromis: będzie grała Katarzynę, ale pod warunkiem, że autor doda rodzaj prologu z okresu młodości Imperatorowej.

— „Owszem, mógłbym to zrobić" odpowiedział autor z uśmiechem nieco za słodkim. „Ale kto w takim razie grałby ową Katarzynę z prologu?"

Cecile Sorel obraziła się śmiertelnie. Ale wystarczyła wiadomość, że Rostand zaproponował rolę innej aktorce, by wielka Celimena objawiła z powrotem gotowość objęcia odrzuconej roli. Cały Paryż teatralny bawi się tą sprawa. („Czas").



KRONIKA

STYCZEŃ 31 Niedziela	Dziś Pio ra N. W., Marceli. Jutro Ignacego, Brygidy. Wschód słońca — g. 7 m. 16. Zachód słońca — g. 3 m. 51

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 30.I.-1937 roku.

Ciśnienie 768
Temp. średnia —20
Temp. najw. —19
Temp. najn. —22
Opad —
Wiatr: poł.-wsch.
Tend. bar.: wzrost
Uwagi: chmurno, silny wiatr

WILEŃSKA

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do hotelu Georges'a:** Biszewski Józef ziem. z Łyntup; adw. Oguszewicz Michał z Lidy; hr. Tyszkiewicz Zdzisław z Obelina; Sołłohub Apoloniusz z Warszawy; prof. Kuna Henryk z Warszawy; Bochwic Roman; prof. Leyko Emil z Warszawy; sędzia Ciechanowski Włodzimierz z Warszawy; Marlicz Izabela z Poznania.

OSOBISTE

— KIEROWNIK WILEŃSKIEGO ODDZIAŁU BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO dyr. Ludwik Szwykowski z dniem 1-go lutego br. udaje się na 2 tygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępować dyrektora Banku będzie wicedyrektor Pałkosz.

PRASOWA

— „PRZEGLĄD WILEŃSKI" ukazał się wczoraj po prawie rocznej przerwie. Pismo to nie wychodziło przez tak długi okres w związku z chorobą wydawcy i redaktora p. Ludwika Abramowicza.

SPRAWY AKADEMICKIE

— WOJEWODA WILEŃSKI UDZIELIŁ pozwolenia na ustanowienie i używanie odznak i mundurów następującym korporacjom akademickim: K. Filomatii, K. Batorii i K. Ruthenii Vilnensis.

Z POCZTY.

— PRZYŚPIESZENIE DORĘCZENIA LISTÓW. Poczta wileńska dąży obecnie do usprawnienia doręczania listów szczególnie adersatom, zamieszkującym na przedmieściach. W tym celu od kilku dni listonosze są odwożeni samochodami do swoich rejonów. Próby dały dobre wyniki.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— „PROBLEM MELIORACJI POLESIA". Związek Zawodowy Rolników z wyższym wykształceniem w Wilnie komunikuje, że we czwartek, dnia 4 lutego br. o godz. 19 odbędzie się w sali Zakładu Ekonomii Rolniczej USB. (ul. Uniwersytecka 3) zebranie dyskusyjne Związku, na którym J. M. Pan Rektor prof. dr. Witold Staniewicz wygłosi referat na temat „Problem melioracji Polesia".

Zaproszenia uzyskać można osobiście w Zakładzie Ekonomii Rolniczej USB., lub zamawiać telefonicznie (tel. 14-10 i 6-79).

— ZARZĄD CENTRALNY POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ Z. W. zwołuje na 14 lutego na godz. 10 do Sali Stowarzyszenia Techników Polskich ul. Wileńska 33 Doroczne Walne Zebranie, na które zaprasza Członków T-wa oraz jego przyjaciół i sympatyków.

ZABAWY

— **CZARNA KAWA PRZY MIKROFONIE 2-go lutego w salonach hotelu George'a na wzór podwieczorków w warszawskim Bristolu odbędzie się I-sza w Wilnie „Kawa przy Mikrofonie". Produkcje artystyczne nadawane będą na całą Polskę. Wstęp razem z konsumcją 3 zł. Zaproszenia otrzymać można w cukierniach Rudnickiego i Czerwonego Sztralla.**

— CZWARTEK HISTORYKÓW. Koło Historyków studentów USB urządza dnia 4 lutego w salonach Ogniska Akademickiego przy ul. Wielkiej Nr. 24 „Tłusty Czwartek". Karnawał kończy się szybko, pamiętajcie o „Tłustym Czwartku" Historyków.

— MŁODZIEŻ Z DALEKIEGO WSCHODU urządza dn. 1. II. 1937 r. w sali Zw. Of. Rez. (Orzeszkowej 11) DANCING z udziałem gości japońskich. Egzotyczne dekoracje, niespodzianki.

— DANCING KOŁA ROLNIKÓW Stud. USB. — odbędzie się dnia 1 lutego 1937 w sali Stowarzyszenia Techników Polskich, ul. Wileńska 33. Początek o godz. 21. Wstęp: zł. 1.99 akad. 1.49 zł.

— ZAPRASZAMY NA WIELKĄ ZABAWĘ TANECZNĄ w dniu 1 lutego r. b. o godz. 20 w salonach Świetlicy Pocztowego P. W. ul. Św. Jańska 1 przy dźwiękach orkiestry dobrowej, urządzaną przez Komitet Rodz. szkoły ur. 24 im. Adama Mickiewicza. Bufet na miejscu — strój dowolny. Całkowity dochód przeznacza się na pomoc zimową dla niezamożnych uczniów szkoły.

— WKS. „ŚMIGŁY" ORGANIZUJE ZABAWĘ PIŁKARSKĄ w dniu 1 lutego w Salonach Reprezentacyjnego Kasyna Garnizonowego Podoficerów Zawodow. Wilna, Mickiewicza 11, przy łaskawym współudziale artystów teatru „Nowości".

Stroje dowolne. Początek o godz. 21. Wstęp 2 zł. dla członków WKS. Śmigły 1,50.

NOWOGRÓDZKA

— **ZWIĄZEK DROBNYCH ROLN. ZAWIESZONY. Jak się dowiadujemy, Związek Drobnych Rolników powiatu nowogródzkiego został przez starostę powiatowego zawieszony.**

Związek ten pozostający pod kierownictwem p. Jana Michalskiego, delegata Związku na woj. nowogródzkie zdołał w stosunkowo krótkim czasie znacznie się rozwinąć.

P. Michalski wniósł do urzędu wojew. odwołanie.

— POCIĄG SPÓŹNIŁ SIĘ O PÓŁTOREJ GODZINY. 29 bm pociąg kolejki wąskotorowej przybył z Nowojelni (od wileńskiego porannego pociągu) z półtora godzinnym opóźnieniem, bo dopiero o godz. 13.30.

— ZJAZD LEŚNIKÓW. W dn. 12 i 13 lutego odbędzie się w Nowogródku doroczny zjazd właścicieli lasów i leśników pracujących w lasach prywatnych na obszarze wojew. nowogródzkiego.

W dniu 12 lutego w lokalu Ogniska odbędzie się pierwsze organizacyjne zebranie nowogródzkiego oddziału Polskiego T-wa Leśnego.

— **„TŁUSTY CZWARTEK".** Zarząd Zrzeszenia Wojewódzkiego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Nowogródku urządza w dniu 4 lutego „Tłusty Czwartek" w salonacr „Ogniska".

Początek zabawy o godz. 20.

BARANOWICKA

— Dr. KRAUSS B. DYREKTOR SZPITALA OPUŚCIŁ BARANOWICZE.. W tych dniach dr. Krauss były dyrektor szpitala międzykomunalnego w Baranowiczach opuścił nasze miasto.

— **SILNE MROZY PRZYCZYNĄ POŻARÓW. 27 stycznia o godz. 18 we wsi Kołpienica — Wielka wskutek wadliwej konstrukcji komina powstał pożar powodując straty około 1.500 zł. Poszkodowana Dziadowicz Barbara pozostała bez środków do życia i dachu nad głową.**

We wsi Solipienie, gm. krzywoszyńskiej Sielmanowicz Antoni chcąc ogrzeć spichrz zaniósł tam garnek z żarzącymi się węglami i postawił go blisko ściany, a sam poszedł. Powstał pożar powodując straty przeszło 500 zł.

W czasie akcji ratunkowej Sielmanowicz doznał poparzenia rąk.

Na wileńskim bruku

POŻAR.

W skutek wadliwej budowy komina wczoraj zapalił się sufit w mieszkaniu Stefanii Bortkiewiczowej (Antokolska 18). Straż ogniowa pożar ugasiła. (c)

ZATRZYMANIE ZŁODZIEJKI.

Wczoraj na ulicy funkcjonarjusze policji zatrzymali zawodową złodziejkę Józefę Stankiewiczową (Dynebruska 20). W worku, który niosła, znaleziono podczas rewizji 4 derki kolorowe. Stankiewiczowa nie potrafiła wytłumaczyć, skąd je wzięła. (c)

PRZEZ OKNO Z KINA.

Onegdaj w kinie „Casino" portier kina Stefan Bielow wyprowadzał jakiegoś osobnika, przyłapanego bez biletu. Podczas wyprowadzenia przyłapany nagle szarpnął się, wybił okno i uciekł przez nie, narażając kino na straty. (c)

MOTOCYKL PRZEWRÓCIŁ WÓZ.

Na ul. Kalwaryjskiej motocykl wojskowy przewrócił wóz chłopski, należący do Marianny Michalkiewiczówny ze wsi Niestaszuny gminy mejszagolskiej. Michalkiewiczówna została lekko poturbowana. (c)

Upośledzenie Ziem Wschodnich
również w dziedzinie pomocy lekarskiej

Województwo nowogródzkie łącznie z prywatnymi lecznicami posiada 17 szpitali o 617 łóżkach. Jedno łóżko więc przypada na 1400 osób, gdy tymczasem w całej Polsce jedno łóżko przypada na 470 osób. Ale nietylko brak szpitali, lecz i pomocy lekarskiej odczuwa województwo nowogródzkie.

Żywych dzieci rodzi się w województwie nowogródzkim rocznie 32 tys. Jeżeli zważy się, że na terenie województwa jest zaledwie 162 położne, to na jedną wypada 200 żywych noworodków. Dla całej Polski na jedną położną przypada 92 żywych noworodków rocznie.

Błyskawiczna orientacja uratowała od śmierci

Wczoraj po zakończeniu strajku w fabryce dykty w pierwszym dniu pracy omal nie wydarzył się tragiczny wypadek.

Jeden z robotników kręcąc się koło maszyny, poczuł nagle, że coś go chwyciło za marynarkę. Nie oglądając się nawet, błyskawicznie zorientował się w sytuacji i jednym ruchem zerwał z pleć marynarkę.

Dopiero wówczas zobaczył, że ubranie dostało się w tryby maszyny. Gdyby się spóźnił chociaż o sekundę, nie uniknąłby strasznej śmierci.

Obecna przy tej scenie robotnica Sora Arwanold (Ponarska 43) dostała szału nerwowego. Musiało jej udzielić pierwszej pomocy pogotowie ratunkowe. (c)

Trzej bandyci „zarabiali" na jedną

Pisaliśmy już o zlikwidowaniu bandy, która w obrębie gminy turgielskiej dokonała niejednego napadu rabunkowego na trakcie oszmiańskim.

Ostatnio ofiarami tej bandy padli Józef Brzozowski, któremu zrabowano 80 zł. Stanisław Kućko, któremu odebrano 10 zł. gotówką i towary spożywcze oraz Gitla Bekierowa.

Obecnie wyszły na jaw ciekawe szczegóły o tej bandzie.

Składała się ona z trzech młodzieńców, których wiek nie przekraczał 20 lat: Aleksandra Andrzejewskiego, Stanisława Cerynowicza i Aleksandra Jaskilewicza.

Na rabunek wychodzili wszyscy trzej razem. Miejscem ich operacyj był trakt oszmiański. Na trzech mieli jedną „obrzezankę". Napadali na samotnych przechodniów albo furmanki, ograbiali je i natychmiast rozbiegali się w różnych kierunkach.

Spotykali się dopiero nazajutrz o świcie w kolonii Ziemły, w chałupie wdowy Tekli Dąbrowskiej, gdzie się mieściła składnica łupów. Tam się dzielono niemi i albo spieniężano własnoręcznie albo polecano to Dąbrowskiej.

Charakterystyczne jest, że Dąbrowska była „przyjaciółką" wszystkich trzech opryszków za ogólną zgodą przyczem bandyci sami przestrzegali „prawiedliwej" kolejności:

Rabunek był jedynym utrzymaniem bandy, a zwłaszcza Dąbrowskiej, na którą trzej kochankowie w ten sposób zarabiali.

Całą bandę osadzono w więzieniu na Łukiszkach. (c)

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dzisiaj w niedzielę, na popołudniowym przedstawieniu o godz. 4.15 po cenach propagandowych **„Tempo 120"**.

— Wieczorem o godz. 8.15 powtórzenie współczesnej sztuki znakomitego autora Wł. Fodora p. t. **„Tajemnica Lekarska"**.

— **„Żołnierz Królowej Madagaskaru"** — komedia St. Dobrzańskiego z występem znakomitej artystki Nuny Młodziejowskiej-Szczurkiewiczowej zostanie powtórzona we wtorek na popołudniowym przedstawieniu, po cenach propagandowych.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

— **TYDZIEŃ PROPAGANDY TEATRU.** Dziś Teatr „Lutnia" czynny będzie trzykrotnie. O godz. 4 z występem Zofii Lubiczówny grana będzie świetna komedia muzyczna **„Całus i nic więcej"**.

O godz. 8.15 ciesząca się niesłabnącym powodzeniem **„Przygoda w Grand-Hotelu"**.

— **Ostatni występ Baletu Wiedeńskiego.** Dziś o godz. 10,45 w. słynny balet wiedeński wystąpi po raz drugi i ostatni. Tournee tego światowej sławy zespołu baletowego wszędzie spotyka się z entuzjastycznym przyjęciem.

— **WIECZÓR JANA STRAUSSA.** — W środę Jan Strauss znakomity kompozytor i dyrygent wiedeński poprowadzi orkiestrę symfoniczną, która odegra słynne straussowskie walce i utwory muzyczne.

— JASEŁKA LUDOWE — MISTERIUM W SALI ŚNIADECKICH. Instytut Caritas wystawia z Sali Śniadeckich USB w poniedziałek 1 i na Matkę Boską Gromniczną 2 lutego Jasełka Bożego Narodzenia. Początek o godz. 7 (19) wiecz.

Jasełka te będą tym ciekawsze, że zostają wzbogacone współudziałem szkoły tańca klasycznego p. L. Sawiny Dolskiej przez wykonanie szeregu tańców ludowych i klasycznych przez zespół szkolny.

Bilety wcześniej do nabycia w Instytucie CARITAS, Wilno Zamkowa 8. Dochód na pomoc zimową dla najbiedniejszych.

TEATR „NOWOŚCI".

Dziś w niedzielę 31 stycznia ostatni dzień programu rewiowego p. t. **„Jego Królewska Mość"**.

Dziś trzy przedstawienia o godz. 4, 6.30 i 9.15. Sala dobrze ogrzana.



Zjazd w Wilnie pracowników miejskich z 4-ch województw

Związek Pracowników Miejskich w Wilnie, w porozumieniu z Zarządem Głównym Zrzeszenia Związków Zawodowych Pracowników Miejskich R. P. w Warszawie, organizuje w Wilnie w dniu 2 lutego 1937 r. zjazd delegatów pracowników miejskich w województw: nowogródzkiego, poleskiego, białostockiego i wileńskiego z udziałem pp. posłów i senatorów.

Obrady Zjazdu odbędą się w sali byłego Konserwatorium Muzycznego (wejście z ul. Wielkiej 47 obok Kina Casino). Początek obrad o godz. 10-ej rano w dniu 2-go lutego r. b.

Awanse wśród kolejarzy

W dniu dzisiejszym na terenie całej Dyrekcji Kolejowej w Wilnie zostały wręczone 646 pracownikom kolejowym dekrety awansujące ich do wyższych grup uposażeń. Pracownikom zatrudnionym w biurach Dyrekcji dekrety rozdał osobiście Dyrektor Kolei Państwowych inż. Głazek po krótkim okolicznościowym przemówieniu. Awanse te objęły przede wszystkim pracowników najmniej płatnych z pośród których podwyższenie uposażeń otrzymało 594 pracowników. Reszta awansów — 50 dotyczy stanowisk wyższych.

Wypadek na stacji Głębokie

Na stacji Głębokie parowóz pociągu Nr. 542 podczas manewrowania zranił zwrotniczego stacji Głębokie Karola Jodko. Rannego natychmiast przewieziono do szpitala miejskiego w Głębokiem.

RADIO

WILNO.

NIEDZIELA, dn. 31 stycznia 1937 r.

8.00 — Sygnał czasu i kolenda.
8.03. — Audycja dla wsi.
8.18 — St. Moniuszko — Modlitwa z op. Halka.
8.27 — Rozm. rolnicze dla Ziem Pł.-Wsch.
8.35 — Utwory St. Moniuszki
8.45 — Program dzienny.
8.50 — Dziennik por.
9.00 — Transm. ze Środy (nabożeństwo).
11.15 — Słynni śpiewacy.
11.57 — Sygnał czasu.
12.03 — Poranek muzyczny z Wilna. Orkiestra pod dyr. Cz. Lewickiego i Al. Brachocki fortepian.
13.00 — Życie kulturalne.
13.12 — D. c. koncertu.
14.00 — Transminsja z meczu hokejowego pomiędzy AZS Warszawa — Ognisko KPW Wilno.
14.15 — Piosenki średzkiej ziemi.
14.30 — Orkiestra „Almar i Otten" z udz. 2-ch fort.
15.10 — Ludowe piosenki ziemi złotowskiej.
15.30 — Audycja dla wsi.
16.00 — Koncert reklamowy.
16.05 — Audycja dla świetlic.
16.17 — Marsze sześciu wieków.
16.20 — Strzał na pokładzie — słuchowisko P. Hansena.
17.00 — Podwieczorek przy mikrofonie.
17.55 — Pogadanka.
18.00 — D. c. podwieczorku.
19.00 — Listy do laureatów i od laureatów.
19.15 — Program na jutro.
19.20 — Płyty dla wsi.
19.42 — Jesteśmy jednej krwi — słuch. B. Hertza.
19.50 — Koncert życzeń.
20.20 — Wiadomości sportowe.
20.40 — Przegląd polityczny.
20.50 — Dziennik wiecz.
21.00 — Wesoła lwowska fala.
21.30 — Recital śpiewaczy Mariny Karkline.
22.00 — Melodie z filmów dźwiękowych.
22.30 — Nowości taneczne.
22.55 — 23.00 — Ostatnie wiad.

PONIEDZIAŁEK, dnia 1 lutego 1937 r.

6.30 — Pieśń por.
6.33 — Gimnastyka.
6.50 — Muzyka.
7.15 — Dziennik por.
7.25 — Program dz.
7.30 — Informacje.
7.35 — Koncert muzyki por.
8.00 — Audycja dla szkół.
8.10 — 11.30 — Przerwa.
11.30 — Audycja szkolna — Imieniny Pana Prezydenta.
11.57 — Sygnał czasu.
12.03 — Koncert.
12.40 — Dziennik poł.
12.50 — Wskazówki dla młodych matek.
13.00 — Muzyka operowa.
14.00 — 15.00 — Przerwa.
15.00 — Wiad. gospod.
15.15 — Koncert rekl.
15.25 — Życie kulturalne.
15.30 — Odcinek prozy.
15.40 — Program na jutro.
15.45 — Muzyka z płyt.
15.50 — Pochwała próżniactwa — wygł. B. Jasinowski.
16.00 — Nowe płyty muzyki lekkiej.
16.15 — Skrzynka jęz.
16.30 — Chór Wiehlera.
17.00 — O działalności naukowej P. Prus.
17.15 — Koncert solistów.
17.50 — Suchy lód, pog.
18.00 — Pogadanka.
18.10 — Sezon zimowy kajakowca.
18.20 — Z Polesia — pog. Zofii Kelus Lipkowskiej.
18.30 — Wędrówki muzyczne.
18.50 — Parcelacja, a drobna gosp., pog.
19.00 — Audycja żołnierska.
19.30 — Muzyka lekka.
20.15 — Mazurki fortepianowe.
20.45 — Dziennik wiecz.
20.55 — Pogadanka.
21.00 — „Podziemia weneckie" Zygmunta Krasińskiego, w oprac. prof. Konrada Górskiego.
21.30 — Jedziemy kuligiem.
22.00 — Koncert symf.
22.55 — Ostatnie wiadomości.
22.58 — Kom. sportowy ze Lwowa.
23.00 — 23.30 — Tańczymy.

Wykolejenie 2 wagonów w Oszmianie

W dniu 30 bm. o godz. 2 podczas manewrowania pociągu na stacji kolejowej w Oszmianie wykoleiły się dwa wagony, a dwa zostały uszkodzone. Wypadku z ludźmi nie było.

Zamarznięcie

W dniu 23 bm. w miasteczku Iwieńcu, pow. wołożyńskiego odnaleziono zwłoki Marcinkiewicza Józefa umysłowo upośledzonego, mieszk. tegoż miasteczka, który będąc lekko ubrany wyszedł z domu.

Obwieszczenie

O LICYTACJI

Na podstawie Rozp. Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. o postęp. egzek. władz skarbowych (Dz. URP. Nr. 62, poz. 580) 1 Urząd Skarbowy w Wilnie niniejszym podaje do wiadomości publicznej, iż w lutym 1937 r. w dniach 5, 9, 12, 16, 19, 23, 26 o godzinie 10 w Sali Licytacyjnej przy ul. Niemieckiej 22 odbywać się będzie sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, zajętych na pokrycie należności Skarbu Państwa oraz innych wierzycieli.

Przeznaczone do sprzedaży przedmioty oglądać można na miejscu sprzedaży w dn. licytacji między godz. 9 i 10-tą.

Za zgodność

Kierownik Kancelarii (—) ST. DYBOWSKI
Za Naczelnika Urzędu (—) JACEK MERTA
Podreferendarz

Obwieszczenie

Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie podaje do wiadomości, że z dniem 1 lutego 1937 roku nakazy płatnicze na składki ubezpieczeniowe będą doręczane pracodawcom zamieszkałym na terenie m. Wilna przez specjalnych gońców, zaopatrzonych w odpowiednie zaświadczenia.

Zaznacza się przy tym, że gońcy ci nie są uprawnieni ani do inkasowania składek ani też do przyjmowania jakichkolwiek wpłat.

Natomiast do inkasowania składek są uprawnieni następujący inkasenci:

na terenie m. Wilna:

1) Wodzyński Aleksander,
2) Weryk Piotr,
3) Ostrowski Mieczysław,
4) Alchimowicz Stefan,
5) Górski Stefan,
6) Szematowicz Konstanty,
7) Perkowski Mikołaj,
8) Tuczyński Józef,
9) Pugacewicz Jan,
10) Massalski Ludwik,

na terenie powiatów:

11) Baranowski Wiktor, pow. wil.-trocki,
12) Turnowski Adam, pow. wil.-trocki,
13) Czajkowski Władysław, pow. święciański,
14) Smilgin Feliks, pow. święciański i brasławski,
15) Bohuszewski Borys, pow. brasławski,
16) Soroko Józef, pow. dziśnieński,
17) Sićko Jan, pow. oszmiański i wilejski.

Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie przypomina płatnikom, że inkasenci są upoważnieni tylko do inkasowania należności za natychmiastowym wydaniem pokwitowania z kwitariusza, zalegalizowanego przez Ubezpieczalnię Społeczną, bez prawa udzielania rozterminowań i odroczeń.

W końcu nadmienia się, że inkasenci są zaopatrzeni w legitymacje urzędowe, które na żądanie płatników winni okazywać wraz z dowodem osobistym.

A. Galiński.
Dyrektor Ub. Sp. w Wilnie.

Sygnatura: Km. 86/36.

Obwieszczenie

O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Postawach Stanisław Widawski mający kancelarię w Postawach ul. Pierackiego Nr. 22 na podstawie art. 676 i 679 KPC. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 25 lutego 1937 r. o godz. 10 w Sądzie Grodzkim w Postawach odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Arona Garberowicza nieruchomości niehipotecznej, składającej się z placu ziemi przestrzeni 1540 mtr. kw. i zabudowań w m-ku Postawach obok Dworca Kolejowego.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 9000, cena zaś wywołania wynosi zł. 6750.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 900.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Postawach.

Dnia 18 stycznia 1937 r.

Komornik (WIDAWSKI)

BIURO POŚREDNICTWA PRACY przy Wileńsko-Nowogródzkiej Izbie Lekarskiej ogłasza konkurs na posady lekarzy rejonowych. w Gródku, pow. Mołodeckiego, w Mielegianach, pow. Święciańskiego oraz 3 lekarzy rejonowych w pow. Szczuczyńskim. Młodszego lekarza w szpitalu w Wołożynie i 2 lekarzy w Opiece Rodzinnej nad psychicznie chorymi w woj. Wileńskim. — Bliższe informacje oraz składanie podań w Kancelarii Izby Lekarskiej (Dąbrowskiego 10—2) do dnia 13 lutego 1937 r.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: — Konto P. K. O. Nr. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 8
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł, za granicą 6 zł, z odbiorem w administracji zł 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr, w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 6-cio łamowy, za tekstem 12-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubr. „nadesłane“ redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o.
Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40.
Redaktor odp. Zygmunt Babicz